

**POGODY DUCHA I BOGATYCH PLONÓW NA GRZĄDKACH ŻYCZYMY
NASZYM PRENUMERATOROM !**

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr. 13 - 14
(2328-2329)
CZERWIEC - LIPIEC 1994
Istnieje od 1906 roku



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie
SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”

APEL *do wszystkich organizacji polskich poza krajem*

Naród polski przygotowuje się do uroczystych odchodów pięćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego - jednej z najdonioślejszych bitew drugiej wojny światowej.

W dniu 1 sierpnia 1994 roku hold powstańczej Warszawie złożą najwyższe autorytety polityczne i społeczne Rzeczypospolitej Polskiej z Panem Prezydentem Lechem Wałęsą na czele. Na uroczystości do Polski zostały już zaproszone głowy innych państw. Pragniemy, aby obchody stały się wydarzeniem międzynarodowym, aby stanowiły potwierdzenie naszej niepodległości zewnętrznej i wolności wewnętrznej, a także stanowiły wkład Polski w pokojowe współzycie suwerennych demokracji.

Stowarzyszenie «Wspólnota Polska», które jest współorganizatorem obchodów pięćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego apeluje o szerokie upowszechnienie tej ważnej w historii Polski rocznicy także poza granicami kraju o organizację obchodów w większych skupiskach Polaków na całym świecie oraz o pełne wykorzystanie środków masowego przekazu. Winni to jesteśmy prawdzie historycznej, służąc jednocześnie żywotnym interesom Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» pragnie, żeby w uroczystościach w Warszawie udział wzięli obok reprezentantów innych państw, wybitni Polacy z zagranicy. Wyrażam przekonanie, że wielu zasłużonych działaczy emigracyjnych zdoła wziąć udział w tych obchodach i wspólnie z nami złożyć hold bohaterskiej ludności stolicy oraz oddać cześć okrytym chwałą bojowym oddziałom powstańczym.

Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»
Prof. Andrzej Stelmachowski.



"Na wyborach naród Ukrainy wyraził pragnienie żyć we własnym państwie, lecz chce, aby państwo to było bogate, demokratyczne i silne" - oświadczył w swoim inauguracyjnym przemówieniu trzeci w historii Ukrainy Prezydent - Leonid Kuczma.

**DZIŚ
W NUMERZE:**

**50 lat
byliśmy
oderwaną od
Europy**
na str. 5

**O II Światowym Forum
Prasy Polonijnej**
na str. 4

**Z RODOWODU
UKRAIŃSKIEJ
POLSZCZYZNY**
na str. 9

**Wywiad z
ks. bp
Janem
Purwińskim**
na str. 3

**"Gdy rozkwitła
kwiały paproci..."**
**- obyczaje
prastawiańskie**
na str. 10

**"KOLOROWE
PTASZKI"**

na str. 8

**Kijów znad
kierownicy**
na str. 8

**"POLAKA NA
WSCHODZIE
DZIŚ
DZISIEJSZY"**
Konkurs
na str. 11

**Krzyżówka
letnia**
na str. 12

WARSZTATY WSCHODNIE

Podobnie jak w latach poprzednich tak i w czerwcu b.r. pod patronatem honorowym Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polski Adama Struzika odbyły się w Lublinie «Warsztaty Wschodnie»

Uczestniczący w tym przedsięwzięciu specjaliści, organizatorzy infrastruktury służby zdrowia, pracownicy naukowcy i praktykujący lekarze zapoznali się z polskimi doświadczeniami w dziedzinie ochrony zdrowia i ubezpieczeń społecznych

To kolejne spotkanie z Polską lat dziewięćdziesiątych rozpoczęło się od zwiedzania lubelskiego szpitala-kliniki, który śmiało można nazwać kliniką XXI wieku.

Szerokie zastosowanie najnowszych metod leczenia i diagnostyki łączy się ze świetnym zaopatrzeniem w niezbędne lekarstwa i doskonałymi warunkami pracy stworzonymi tu dla personelu.

Wszystko, poczynawszy od gamy kolorystycznej wystroju pomieszczeń i zakończywszy na barwie fartucha lekarza, stwarza tu komfort psychiczny idący w parze z medycznym pragmatyzmem.

ciąg dalszy na str. 11

FOT. WIADYSŁAW NEHREBECKI

Lato, lato ... !

Trwa najprzyjemniejszy okres w życiu wszystkich dzieci świata - wakacje. Ten pociąg dowioził dzieci z kraju nadnieprzańskogo na złote plaże Bałtyku i inne uroczne zakątki Polski w ramach pomocy okazywanej Polskim rodzinom na Ukrainie.



NOTA

BENE



Z okazji 50- lecia powstania Warszawskiego na cmentarzu w Darnicy, gdzie spoczywają polscy artylerzyści 15 sierpnia o godz. 11.00 będzie celebrowana uroczysta msza, natomiast 7 sierpnia o godz. 18.00 w sali młodzieżowej Domu Nauczyciela w Kijowie odbędzie się uroczysty wieczór poświęcony tej rocznicy. W organizacji tych imprez wezmą udział wszystkie polskie organizacje społeczne Kijowa.



Z-ca przewodniczącej FPOU Ludwika Nizynska i przewodniczący Prezydium ZPU Stanisław Szalacki wystosowali do najwyższych władz państwowych Ukrainy list, w którym ostrej krytyce poddany został pokazywany niedawno w telewizji ukraińskiej film publicystyczny p.t. "Syndrom zapomnianych deficytów".

"Wygląda na to - piszą, między innymi, autorzy tego listu - iż twórcy tego filmu świadomie chcą pościć nienawiść do Polaków i Polski, wywołać waśnie pomiędzy naszymi narodami... uważamy jednak, że nie uda im się poróżnić Polaków i Ukraińców".



W serdecznej atmosferze przebiegało spotkanie architektów pochodzenia polskiego Kijowa ze swymi kolegami z Warszawy. Wiceprezes Stowarzyszenia architektów Polski pan Tadeusz Barucki, który przywodził delegację, nagłosił na potrzebie nawiązania ścisłej współpracy, wymiany doświadczeń. Architekci Warszawy zwiedzili zabytki Kijowa oraz miasta Czernihów, Biała Cerkiew, Żytomierz, Kamieniec Podolski oraz inne miejscowości Ukrainy. Gości zapoznali się również z działalnością polskich organizacji społecznych republiki.

Fot. Wł. Nehrebecki



Na kolejnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie redaktor naczelny «Dziennika Kijowskiego» Stanisław Panteluk opowiedział o przebiegu II Światowego Forum Prasy Polonijnej w Tarnowie. Forum, w którym wzięli udział dziennikarze DK, był szczególnie pomocny w nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami gazet polonijnych wielu krajów.

Na posiedzeniu podjęto też decyzję o wyróżnieniu organizatorów II Festiwalu Polskich Zespołów Artystycznych «Tęcza Polesia».



Kilkuosobowa grupa lekarzy kijowskich polskiego pochodzenia uczestniczyła w warsztatach twórczych w Lublinie. Pani Helena Stawinczuk-Orzechowska opowiadała o troskliwej opiece, jaką otoczeni byli lekarze ze Wschodu (patrz art. pt. "Warsztaty wschodnie" str. 11).



Podczas pobytu w stolicy Polski przewodniczący Prezydium Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Szalacki nawiązał kontakt z Zarządem Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Omawiano sprawę założenia Koła Przyjaciół Warszawy w Kijowie i Koła Przyjaciół Kijowa w Warszawie. ZG ZPU poparł tę inicjatywę.



Jak nas poinformował prezes Oddziału ZPU w Odessie p. Borys Zajackowski, w mieście nad morzem odbyło się święto poezji Mickiewiczowskiej. Liczni recytatorzy i tancerze otrzymali upominki, za które należy podziękować władzy miejskiej.



Sześciu prawosławnych kapłanów otrzymało stopnie oficerskie w Wojsku Polskim. Jak podaje prasa, w szeregach Wojska Polskiego pełni służbę około 15 tysięcy prawosławnych.



W Krakowie na Festiwalu orkiestr wojskowych Europy Wschodniej została wyróżniona reprezentacyjna orkiestra Narodowej Gwardii Kijowa.

Korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej na Ukrainie Krzysztofowi Berlingowi najgłębsze wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składa zespół redakcji «Dziennika Kijowskiego».

Wzruszający list o cmentarzu w Braiłowie

Na naszym Braiłowskim cmentarzu jest miejsce drogie dla każdego Polaka. Ten skrawek ziemi - to część historii Polski. Ta ziemia jak matka przyjmuje swoje dzieci - dobrych i złych, wierzących i nie wierzących. Chowa w sobie ból i radość, nadzieje i marzenia, daje spokój cięciu niestrudzonemu.

Dla nas, żyjących, cmentarz jest miejscem spotkania z duchem swego bliskiego człowieka, miejscem zadumy o życiu swoim i bliskich. Cmentarz - to pamięć narodu, którego jesteś częścią. Niestety, cmentarze nawiedził huragan niszczenia grobów, pomników. Niewiele zostało mogił tych, co polegli o wolność. Wiele grobów i pomników zdewastowano.

Zastanówmy się nad tym, gdzie są mogiły naszych Ojców? W jakim są stanie?

A w jakim stanie są groby polskich żołnierzy poległych w naszych miejscowościach w latach 1919-1920?

Było to na schyłku dnia. Na Braiłowski cmentarz przybył konno oddział polskich żołnierzy-legionistów. Przywieźli oni 13 grobów, w których spoczywały ciała poległych polskich żołnierzy. Czternasty grób był grobem ich dowódcy. Padli śmiercią żołnierską. Zginęli w boju pod Meżyrowem - niedaleko od Braiłowa. Tam była linia frontu. Pokomendzie konieklęknęły na kolana. Żołnierze zsiadli. W oddziale był kapłan. On w sutannie odprawił mszę

W oddziale był kapłan. On w sutannie odprawił mszę



MOWA GRUNT MYŚLI NASZEJ

Dla nas, zamieszkałych poza Polską i uczących się szczegółów języka polskiego już w dojrzałym wieku, pewną trudność stanowią dwie samogłoski nosowe: **e** oraz **ę**. To podstawowe brzmienie odosobnionej samogłoski nosowej ulega różnym zmianom w zależności od jej położenia i sąsiedztwa w wyrazie.

Polskie normy fonetyczne zalecają taki sposób wymawiania:

1) z lekko zaznaczoną nosowością na końcu wyrazu lub przed **«t», «l»**, np. widzą, piszę, ciąż, pięli;
2) z dobrze zaznaczoną nosowością przed spółgłoskami szczelinowymi: **z, s, ż, sz, ź, ś, w, f, ch**, np. wiązać, dążyć, wawóz, węż;

3) ze średnio zaznaczoną nosowością przed spółgłoskami **g, g', k, k'**, np. wylęgać, kręgiem, sąga, męka, łąki;

4) **e** i **ę** brzmi jak **em, om** przed spółgłoskami **b, b', p**, np. gęba = [gemba], rąbać = [rombać];

5) **e, ę** brzmią jak **en, on** przed spółgłoskami **d, t, dz, c, cz**, np. żądam = [żondam], pętać = [pentać], pączek = [ponczek];

6) **e, ę** brzmi jak **eń, oń** przed spółgłoskami **dź, ć**, np. kądziel = [końdźel], pięć = [pjeńć], pięć = [pjeńć].

Przytoczone wyżej przykłady, mam nadzieję, pomogą Państwu w opanowaniu poprawnych norm praktyki językowej. Ponieważ podobnie jak jedne formy gramatyczne uważa się za odpowiednie, a inne za niedopuszczalne, tak samo istnieje przyjęty sposób wymawiania.

Pamiętając o prawidłach fonetycznych, nauczymy się odczuwać niepoprawne odstępstwa od doskonałości wymowy.

KATARZYNA

LISTY DO REDAKCJI

żałobną. Orkiestra zagrała Anioł Pański. Ostatnie słowa powiedział dowódca. Mówił o tym, że Ojczyzna posłała tych młodych ładnych chłopców walczyć o wolność, bo ruski car ciemnił polski naród. Nie wszystkie matki będą wiedzieć, gdzie są groby ich synów. Będą czekać na ich listy. Będą im się śnić spotkania ze swymi dziećmi. Ale oni nie wrócą... Oni wraz z cudownym Panem Jezusem Braiłowskim będą świadczyć o wolność...

Złożyli 13 grobów we wspólną mogiłę. Młodego dowódcę pochowali obok. Jeszcze raz zabrzmiął Anioł Pański. Konie znów klęknęły...

Dzieci z zespołu ukraińsko-polskiej przyjaźni opiekują się tymi mogiłami. Zrobiliśmy brzozyowy krzyż, napis. Posadziliśmy kwiaty. Odmawiamy Anioł Pański. Zapalamy świece. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Ci, którzy żyją, pamiętajcie, że dla każdego człowieka od kolebki do mogiły są dwa główne święte odczucia - szacunek i pamięć wobec mogił bliskich i miłość niezmienna do ojczystych grobów.

Helena FALKO, nauczycielka języka polskiego

Od redakcji. Ten list nie może nie wzruszyć. On wzywa wszystkich nas - Polaków - do uświadomienia sobie, że groby polskie nie mogą być bez opieki. Obojętnie, gdzie one są - w dużym mieście czy małej wiosce. Ten list nauczycielki niech wstrząśnie naszym sumieniem. Zastanówmy się, czy wszędzie uporządkowane są nasze cmentarze? Co możemy uczynić, by był w nich porządek?

Rozpocznijmy akcję -

"PORZĄDKUJEMY CMEN TARZE !"

Prosimy działaczy polskich organizacji społecznych, czytelników o informowanie nas, jak przebiega ta akcja!

Niech ta Akcja stanie się początkiem naszej stałej troski o nasze polskie groby, o nasze polskie cmentarze.

SIEROTKA MARYSIA W KIJOWIE

W gablotach przytulnej sali biblioteki im. A. Mickiewicza w Kijowie (znajdującej się przy ul. I. Franki) - utwory Marii Konopnickiej w tłumaczeniu na ukraiński. Obok kwiaty i portret wybitnej polskiej powieściopisarki.

Salę powoli wypełniają dzieci. Są i dorośli, a wśród nich przedstawiciele wszystkich pięciu stowarzyszeń polskich Kijowa, wysocy goście z Ambasady RP na Ukrainie.

Scicha gwar i prowadzący rozpoczyna spotkanie - prezentację książki Marii Konopnickiej «O krasnoludkach i sierotce Marysi», która dzięki tłumaczeniom I. Derkacza, W. Czerniaka, M. Galinowskiej po raz pierwszy wydana została w języku ukraińskim na zamówienie Ministerstwa ds. Narodowości i Migracji.

Przedstawiciel wydziału redakcyjnego tego ministerstwa p. Stanisław Zinzuk w swoim zagajeniu podkreśla, iż najmłodsze z ministerstw niezależnego państwa ukraińskiego szczególną uwagę koncentruje na działalności wydawniczej.

Tylko w ubiegłym roku dzięki jego staraniom ujrzało świat ośmiem pozycji w języku polskim i w wersjach dwujęzycznych.

Największymi nakładami wyszły - «Ukraińska Duma» - Juliusza Słowackiego, «Wesołe abecadło» - wydane plikiem w postaci kolorowego plakatu i polska bajka «Janosik».

Ukazały się również wydania wielojęzyczne, takie jak - poemat T. Szewczenki «Katarzyna» - w ośmiu językach (polskie tłumaczenie Bogdana Lepskiego) i «Testament» T. Szewczenki w 56 językach (przetłumaczył na polski Leon Pasternak).

Pani Lubow Gołowko - naczelny redaktor redakcji Literatury w Językach Mniejszości Narodowych Ukrainy zapoznała z pracą swego niewielkiego, liczącego zaledwie 4 osoby kolektywu, opowiedziała pokrótce o pozycjach, które wydane zostaną w najbliższym czasie oraz zaprosiła towarzystwa do współpracy.

Na zakończenie tego miłego spotkania pracownik Konsulatu Generalnego RP w Kijowie p. Krystyna Mroczkowska podziękowała przedstawicielom ministerstwa za sprzyjanie zaspokojeniu potrzeb kulturalnych środowiska polskiego w Kijowie, życząc czytelnikom jak najszybszego zapoznania się z kolejnymi nowościami wydawniczymi.

Jewhen Litwinenko - Naczelny specjalista Wydziału Wydawniczego Ministerstwa ds. Narodowości i Migracji.



Fot. S. Głabczuk

Rozmowa z Księdzem Biskupem Janem Purwińskim - ordynariuszem diecezji Żytomierskiej.

Prosiłbym Księdza Biskupa opowiedzieć o swym powołaniu kapłańskim i, może trochę, o swoim życiu.

Jestem urodzony na Łotwie w 1934 roku. Mój ojciec był Białorusinem, matka Polką. Naturalnie w dzieciństwie rozmawiałem po polsku, języka rosyjskiego i łotewskiego nauczyłem się, jak zacząłem chodzić do szkoły. Rodzina nasza składała się z dziewięciorga dzieci.

Do seminarium duchownego wstąpiłem w Rydze w 1956 roku i wtedy już miałem 22 lata. W 1961 roku zostałem wyświęcony na kapłana i skierowano mnie do pracy duszpasterskiej na parafię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w mieście Dyneburg na Łotwie.

Tam pracowałem przez 16 lat. Potem przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Juliana Łajłotsa zostałem mianowany proboszczem w Żytomierzu.

W 1977 roku i 2 sierpnia odprawiłem pierwszą Mszę św. w Żytomierskiej Katedrze i byłem zarejestrowany przez władze miejskie. 16 stycznia 1991 roku Ojciec Święty Jan Paweł II powołał mnie na ordynariusza diecezji Żytomierskiej. W te czasy diecezja liczyła tylko 13 parafii i pracowało w niej 7

MYŚLĘ, ŻE PAŃSTWO ZWRÓCI NAM WSZYSTKIE KOŚCIOŁY.

księży. Teraz diecezja Żytomierska liczy 86 parafii i pracuje w niej 39 kapłanów.

Jakie są dzisiaj problemy diecezji Żytomierskiej?

Największym bieżącym problemem jest brak kapłanów. Gdyby można było obsadzić wszystkie parafie, to trzeba byłoby liczbę kapłanów podwoić. Swoich diecezjalnych księży mam tylko 6. Z tych terenów i Łotwy jest tylko 17 kapłanów. W seminarium duchownym w Gródku uczy się teraz 34 kleryków, dwóch z nich w tym roku będą mieli święcenie kapłańskie w Berdyczowie. Myślę, że w przyszłości Pan Bóg da jeszcze więcej powołań młodych ludzi, którzy zechcą się poświęcić Bogu i służbie Kościołowi na Ukrainie i myślę, że to będą ludzie miejscowi, bo diecezja potrzebuje miejscowych kapłanów, którzy będą tutaj pracowali.

Drugi problem jest w tym, że diecezjalne kościoły i kaplice bardzo ucierpiały w tamtych trudnych czasach. Więc musimy odbudować kościoły. Na razie mamy zbudowane 4. Odbudujemy 12, a budować trzeba będzie około 20 kościołów i kaplic. Dzisiejszy stan gospodarczy Ukrainy jest ciężki, więc trudno jest również nam.

Proszę Księdza Biskupa, są przecież kościoły, których nie trzeba budować od podstaw, ale ich wciąż nie oddają, na przykład kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Naturalnie są kościoły, które państwo nam nie zwraca, a mianowicie kościół św. Mikołaja w Kijowie, który jest wykorzystywany zarówno przez wiernych, i w charakterze domu muzyki organowej i dlatego władze miejskie muszą znaleźć odpowiedni gmach dla koncertów muzyki organowej. My nie sprzeciwiamy się temu, żeby koncerty te odbywały się w kościele, ale urządzać takie koncerty powinna sama parafia. Tak, na przykład, dzieje się w Polsce, w Gdańsku-Oliwie, gdzie w kościele między nabożeństwami odbywają się bezpłatne koncerty muzyki organowej. Diecezja Żytomierska ma trzy organy kościelne, a mianowicie w Kijowie, Białej Cerkwi i w katedrze żytomierskiej. Organ w kościele św. Mikołaja w Kijowie ustawiono przez władzę sowiecką w części ołtarzowej gdzie nie powinien się on znajdować (również ze względów akustycznych). Ja naturalnie jako biskup diecezji Żytomierskiej chciałbym, żeby kościół św. Mikołaja w Kijowie i kościół św. Jana Chrzyciela w Białej Cerkwi były

wykorzystywane, jako Kościoły rzymsko-katolickie, w których normalnie odprawiano by Mszę Świętą, a ludzie, którzy chcieli by posłuchać muzyki organowej mogli też mieć taką możliwość.

Ten problem wspólnego użytku kościoła św. Mikołaja można byłoby rozstrzygnąć z władzami państwowymi. Trzeci kościół, który nam jeszcze nie oddano, to kościół w Humaniu, który jest wykorzystywany jako galeria obrazów i nie odprawiamy w tym kościele Mszy Świętej, natomiast odprawiamy ją w zwykłym budynku mieszkalnym, a przy ciepłej pogodzie - na ganku kościelnym.

Tyle jest nie zwróconych kościołów w naszej diecezji, ale myślę, że państwo z czasem zwróci nam wszystkie świątynie.

Czy Kościół prowadzi działalność duszpasterską w strefie czarnobylskiej?

Na te tereny z Kijowa jeżdżą księża i obsługują tam wiernych, i naturalnie nasi żytomierscy kapłani także prowadzą duszpasterstwo w okolicy Malina, gdzie tak samo strefa jest zanieczyszczona. Księża także pracują cały czas w Korostyniu i obsługują wiernych, którzy pozostali w strefie czarnobylskiej. Prowadzimy duszpasterstwo wśród przesiedleńców w wiosce Potijówka koło Czernihowa, gdzie utworzyła się cała parafia przesiedleńców.

Jakie miałyby Ksiądz Biskup życzenia dla czytelników «Dziennika Kijowskiego»?

Sądzę, że niezmiernie ważną jest sprawa nauki języka polskiego. Trzeba znać język państwa, w którym mieszkasz, ale również język swojej narodowości. Ważny jest także kontakt z kulturą Macierzy.

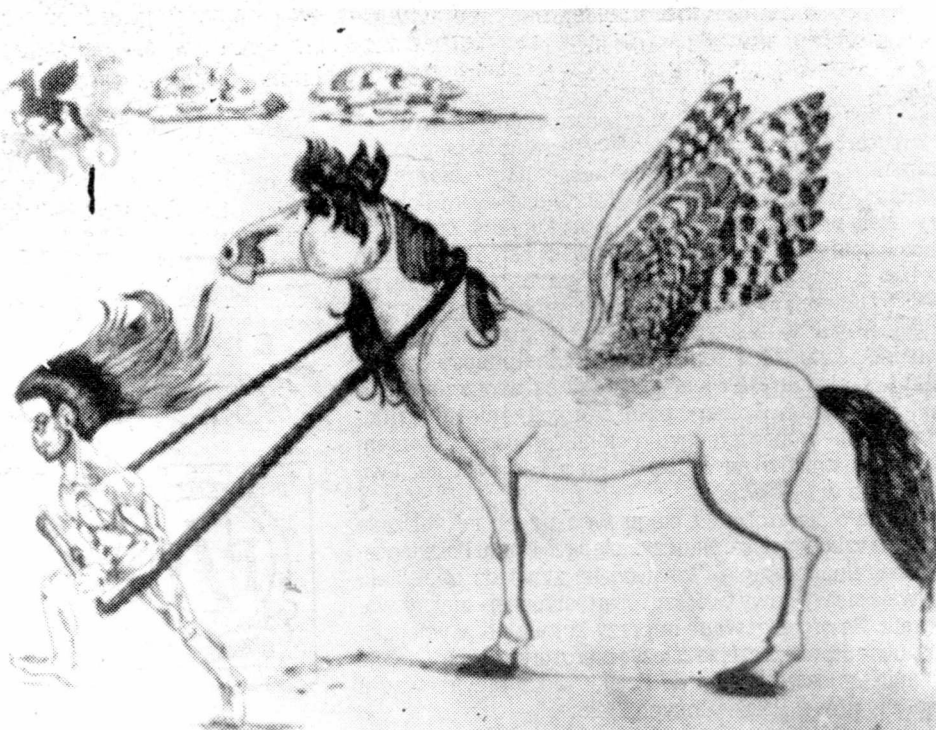
Jeżeli chodzi o wiarę, to mówią, że każdy Polak - to katolik. Zatem Polacy na Ukrainie muszą się zbliżyć do Kościoła, pomagać Kościołowi na terenach Ukrainy, gdyż nam współpraca z organizacjami polonijnymi jest bardzo potrzebna.

Zyczę wszystkim Polakom na Ukrainie żyć w zgodzie, w jedności, bo zgoda buduje, a niezgoda rujnuje. Tutaj jesteśmy mniejszością narodową i musimy dochodzić do zgody. Zyczę wszystkim Bożego błogosławieństwa w ich pracy, życiu rodzinnym i społecznym tutaj na Ukrainie, tej Ojczyźnie, gdzie Pan Bóg pozwolił nam pracować i żyć.

Dziękuję Księdzu Biskupie.

Kościół św. Aleksandra w Kijowie Kwiecień, rok 1994.
Rozmowy zasięgnął Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Wśród prac nadesłanych na konkurs "Białe-Czerwone-Błękitne-Żółte" sympatię zwiedzających zdobyły prace 13 letniej Katarzyny i 11 letniego Sgiusza Jaworskich. Brawo ! Zyczymy dalszych sukcesów !





II ŚWIATOWE FORUM PRASY POLONIJNEJ

5.06-10.06.94r. w Tarnowie odbyło się II Światowe Forum Prasy Polonijnej. Tarnów został wybrany przez dziennikarzy uczestniczących w I Forum na miejsce spotkania dziennikarzy polskich, pracujących poza granicami kraju. Program II Forum miał charakter warsztatu dziennikarskiego i był uroczysto otwarty przez Premiera RP Waldemara Pawlaka i Marszałka Senatu RP Adama Struzika. Forum zaszczylił obecnością Wojewoda Tarnowski Wiesław Woda, Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej Ks. Biskup Józef Zyciński. W warsztatach dziennikarskich brali czynny udział także znakomitości świata dziennikarskiego jak redaktor Zbigniew Branach, redaktor Stefan Bratkowski, redaktor Henryk Cyganik, prezes Związku Dziennikarzy w Londynie Andrzej Czyżowski, sekretarz «Nowego Dziennika» z Nowego Jorku Tomasz Deptuła.

W Bochni otwarto pierwsze na świecie Muzeum Prasy Polskiej, w którym można zobaczyć nasz «Dziennik Kijowski».

SPOTKANIA TARNOWSKIE

W przerwie między warsztatami rozmawiałem z uczestniczką II Forum panią profesor z Tbilisi Marią Filiną, polskiego pochodzenia, która jest prawniczką zesłańcą po Powstaniu Styczniowym. Jej babcia, również Maria, pochodziła z rodu Orzeszkowych i mieszkała jeszcze przed przewrotem bolszewickim w Kijowie, gdzie skończyła Gimnazjum Fundulejewskie, a potem zapoznała się z księciem ormiańskim, za którego po 5 latach znajomości wyszła za mąż przenosząc się następnie do Tyflisu (dziś - Tbilisi), gdzie założyli rodzinę. Mieli dużo dzieci. Jej syn był na studiach w Erewaniu i jego na siłę wysłano budować pomnik Stalina na górze Aragaz, gdzie wszystkich studentów podczas budownictwa pomnika zawałiła lawina skalna i wszyscy oni zginęli. W latach trzydziestych całą rodzinę represjonowano, Uratować udało się tylko babci pani Marii i jej matce.

Pani Maria Filina skończyła Filologię rosyjską na Uniwersytecie Tbiliskim, ale pracę magisterską pisała na temat gruzińsko-polskich kontaktów literackich. Dzisiaj jest profesorem, autorem wielu prac naukowych. W tym roku akademickim będzie ona wykładała literaturę polską na Uniwersytecie Tbiliskim. Obecnie interesują ją bardzo losy Polaków, którzy zesłani byli na Kaukaz po Powstaniu Listopadowym, Styczniowym i po spisku Konarskiego. Zesłańcy z tych czasów wbrew swojej woli musieli uczestniczyć w wojnie kaukaskiej jako carscy żołnierze, choć rozumieli, że jest to wojna niesprawiedliwa i dlatego starali się przy pierwszej okazji dezertować z carskiego wojska. Wielu Polaków zginęło w górach Kaukazu. Ci, którzy przeżyli tę wojnę (była to przeważnie inteligencja polska) założyli swoje środowisko polskie w Tyflisie.

Polacy w Gruzji aktywnie działali w różnych dziedzinach życia społecznego. Ich nazwiska znane są w kulturze i nauce gruzińskiej. W Tbilisi w drugiej połowie XIX wieku powstał polski ruch literacki. Zesłańcy wysyłali do Polski, która była wówczas pod różnymi zaborami, swoje dzieła literackie i historyczne, i w kraju rękopisy te, omijając cenzurę, były błyskawicznie drukowane. Ale los tych zesłańców w Gruzji był bardzo tragiczny i mało kto z nich założył rodzinę, bo najczęściej ginęli oni, czy umierali w młodym wieku, ale za życia potrafili dużo zrobić dla dobra Gruzji i własnego kraju, za którym tak bardzo tęsknili na obczyźnie. O tych ludziach teraz nikt już nie pamięta i pani Maria Filina chce odrodzić te losy, te postacie z niepamięci.

Podczas II Forum Prasy Polonijnej operatywnie wychodziło pismo codzienne «Wici Polonijne» pod redakcją Henryka Cyganika i mi wpadł w oczy artykuł uczestnika Forum dr Władysława Tyczyńskiego «O życiu Polonii w Rosji», tekst którego w skrócie przedstawiam Państwu:

Z myślą o konieczności odbudowy tożsamości narodowo-kulturalnej rosyjskiej Polonii udało się nam założyć na początku 1991 r. Stowarzyszenie Kulturalne «Dom Polski», który działa w ramach Ogólnorosyjskiej Fundacji Kultury na zasadzie konfederacji - na terenie Rosji są ośrodki polonijne w ponad 20 miastach obwodowych, w tym nad Wołgą, na Syberii, w południowej części kraju, na Północnym Kaukazie. Oczywiście, każdy region ma swoje szczególne osobliwości, odmienne warunki i z tego wynika różnorodność działań struktur lokalnych. W wielu miastach są tworzone partie katolickie «Dom Polski» pełni funkcje informacyjne, koordynacyjne wobec terenowej Polonii. Jest reprezentantem swych uczestników na szczeblu Rosji i w świecie. Swą siedzibę ma w Moskwie.

Co udało się zrobić w ciągu tych trzech lat? Działa niedzielna szkoła polska. Nauczyciele są z «Domu Polskiego», natomiast finansowanie i lokal na koszt władz miejskich. Odbywają się wystawy twórczości artystycznej - malarstwa, fotografii. Są organizowane imprezy kulturalne, wycieczki. Członkowie Stowarzyszenia założyli biuro turystyczne. Oferuje ono tanie wyjazdy, w tym do Polski. Może przyjmować u siebie turystów z Polski i innych krajów.

Stowarzyszenie korzysta ze sporych możliwości stwarzanych przez Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Moskwie, który działa przy Ambasadzie RP. Członkowie «Domu Polskiego» mają możliwość spotkania się z polskimi przedstawicielami nauki, kultury, w tym z pisarzami, aktorami, publicystami. Takie kontakty pozwalają orientować się w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym dzisiejszej Polski.



Na tarnowskim rynku

W Moskwie przez 60 lat był czynny tylko jeden kościół - był francuski, p.w.św. Ludwika na ul. Mała Łubianka, tuż obok olbrzymiego zespołu budynków byłego NKWD, potem KGB.

Dzięki wysiłkom moskiewskiej parafii i «Domu Polskiego», dwa lata temu udało się odzyskać budynek kościoła Niepokalanego Poczęcia Przenajświętszej Marii Panny w pobliżu Ambasady RP. Wcześniej jego pomieszczenia były zajmowane przez wiele lat w całkiem nieodpowiednich celach - jako siedziba Biura Projektów Przemysłowych.

Jednym z głównych zadań «Domu Polskiego» oraz powstałego w ub.r. Kongresu Polaków w Rosji jest obecnie odzyskanie jednego z kilku budynków świeckich, należących od początku stulecia do moskiewskiej Polonii, w tym do byłego «Domu Polskiego».

W 1937 r. w ramach totalnych represji skierowanych przeciwko Polakom w byłym ZSRR zostały zagrabione wszystkie budynki wraz z archiwami, dokumentami, księgozbiorem biblioteki, obrazami malarstwa polskiego. Czyniono to w barbarzyński sposób - książki wyrzucano przez okna i wywożono nie wiadomo gdzie. Wszystko zginęło. Aktyw tamtego «Domu Polskiego» został poddany represjom. W ubiegłym roku zmarł ostatni z nielicznych pozostałych przy życiu świadków tamtego drama - tu. Dziś odzyskanie chociażby jednego budynku położonego na byłych ziemiach kościelnych i przekazanie w wieczyste użytkowanie moskiewskiej Polonii, «Domowi Polskiemu», pozwoliłoby znacznie zaktywizować pracę zrzeszonych tu Polaków.

**Eugeniusz
Tuzow-Lubański.
2.07.94r.**



O FORUM TROCHĘ INACZEJ

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną, niebłahą, osobliwość Forum Prasy Polonijnej w Tarnowie, która przejawiała się w zwiększonym zainteresowaniu wobec niego nie tylko z boku władz wojewódzkich, osobiście wojewody p. Wiesława Wody, człowieka mądrego i pełnego energii, lecz i z boku Warszawy. Forum zostało otwarte osobiście przez Premiera p. Waldemara Pawlaka, w jego obradach brali udział Marszałek Senatu p. Adam Struzik, inni przedstawiciele administracji. W przemówieniach panów Pawlaka i Struzika, w wielu wystąpieniach plenarnych gości z całej Polski, mam odwagę stwierdzać, dominował jeden temat - współpracy gospodarczej krajów, z których przyjechali dziennikarze, z Polską.

Ponad dziesięć firm, reklamy których podajemy w tym numerze, było oficjalnymi sponsorami Forum. Ich konferencja prasowa w dzień inauguracji, tuż po przemówieniu Premiera, jeszcze ściślej określiła zamierzenia Forum.

Tradycyjne dla takich spotkań błaganie o pomoc ze strony Polonii zostały odebrane w sposób bardzo delikatny i spotkały się z ofertami współpracy, obupólnie korzystnej i godnej. I prawda, jeżeli już prosić, to wędkę, a nie rybę, i starać się być ambasadorami Polski w swoich krajach i swoich krajów w Polsce.

Co do współpracy, to konkretnych propozycji nie brakowało.

Oczywiście, dla tradycyjnego dziennikarstwa taka zmiana akcentów na Forum była rzeczą niezwykłą, chociaż nie odczuliśmy niedostatku i w innych tematach: były warsztaty dziennikarskie, i bardzo ciekawa wymiana opinii ze słynnym Stefanem Bratowskim, znanym w swoim czasie opozycjonistą.

Jednak zagadnień gospodarczych było dość dużo. Dla nas, przybyszów z Ukrainy, której obywatele, póki co, "wiążą koniec z końcem" w warunkach spontanicznych reform, temat ten był bardzo na czasie. Dziś na Ukrainie co drugi zajmuje się handlem i myślę, że nie u jednego z moich kolegów zza Bugu w czasie degustacji pysznego piwa «Okocim» nasunęła się myśl o sprowadzeniu go na swój rynek.

Chcę powiedzieć, że większość rozsądnie myślących ludzi na Ukrainie jest po stokroć raz przeciwko zerwaniu naturalnych kontaktów gospodarczych z naszym sąsiadem wschodnim i po tyleż razy powinni być zwolennikami i nawiązania i rozszerzenia takich kontaktów z naszym najbliższym sąsiadem zachodnim - z Polską, chociażby z województwem tarnowskim, gdzie są nam radzi, gdzie na nas czekają.

Województwo tarnowskie położone jest w centralnej części południowo-wschodniej Polski, na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych całej Europy, pomiędzy Krakowem i Rzeszowem. Posiada ono bogate tradycje przemysłowe, interesującą strukturę rolnictwa indywidualnego i atrakcyjne tereny turystyczno-rekreacyjne.

Uczestnicy Forum mieli możliwość zwiedzić miasto Bochnię, koło Tarnowa, gdzie w jednej z najstarszych w Europie kopalni soli (teraz już nie pracuje jako kopalnia) w ciągu siedmiu stuleci powstał wielopoziomowy labirynt podziemnych korytarzy o specyficznym mikroklimacie. Tam, na głębokości 230 metrów pod powierzchnią ziemi, zbudowano podziemne sanatorium dla leczenia astmy i innych chorób dróg oddechowych.

Zarówno w Bochni, jak również, w położonej nieopodal historycznej, malowniczej gminie Wiśnicz (z zamkiem



Fot. Damuta Heller

Spotkanie dziennikarzy z wysokimi gośćmi Forum.

Lubomirskich) spotykano nas serdecznie, po słowiańsku. Po kurtuazyjnych powitaniach przeszliśmy do konkretów i wśród kilku ofert zaproponowano nam współpracę w dziedzinie turystyki i rekreacji. Burmistrz Bochni oferował dla potencjalnych inwestorów obcych porcelę pod budowę hotelu na 50 miejsc.

Czyż nie znajdują się tacy na Ukrainie?!

W Tarnowie funkcjonuje Klub Promocji Współpracy Gospodarczej "Wschód", działalność którego sprowadza się do nawiązania rzeczowych kontaktów z partnerami za wschodnią granicą Polski. Miałem spotkanie i rozmowę z kierownictwem Klubu, które wykazując duże zainteresowanie wobec Ukrainy przekazało konkretne propozycje o współpracy w zakresie rolnictwa, przemysłu. Ewentualnym partnerom podaję namiary Klubu:

**33-100 Tarnów,
ul. Rogoyskiego, 2,
tel. (014) 220-717.**

**KLUB PROMOCJI
WSPÓŁPRACY
GOSPODARCZEJ
"WSCHÓD"**

W ogóle należy powiedzieć, że na szczeblu państwowym kontaktów między Ukrainą i Polską nie brakuje. Odbijają się spotkania naszych przywódców, mamy ambasady, lecz jednocześnie ma miejsce wielokrotna redukcja obrotu towarowego z wielu dających się usprawiedliwić przyczyn. Omawiane są majestatyczne projekty o stworzeniu euroregionów np. karpackiego itp. Wszyscy cierpliwie czekają na odczuwalne posunięcia, jakieś wyniki, ale jak na razie... Być może prasa regionalna powinna na swoich łamach odważnie wracać do tych tematów.

Bez stworzenia infrastruktury informacyjnej i duchowej kontakty gospodarcze w pełnym zakresie są niemożliwe. A w wypadku naszej redakcji jest to wielce odczuwalne. Dotychczas nie posiadamy jeszcze faksu, nie możemy stworzyć komputerowego kompleksu redakcyjno-wydawniczego przystosowanego do polskojęzycznej specyfiki naszego pisma.

O wiele korzystniej przedstawia się natomiast sfera duchowa. Kontakty z rodakami z kraju pełne są wyrozumienia i szczerości. Powiedzieć należy, że w Tarnowie też tak było. Organizacja Forum była bez zarzutów. Wszędzie panowała atmosfera przyjaźni i porozumienia, zarówno ze strony organizatorów, jak również ze strony kolegów z Polski, po prostu tarnowian, takich na przykład jak profesor historii dr Bronisław Jaskiewicz, czy ofiarny udział w pracy Forum wywołał ogólny zachwyt.

I na zakończenie o jednym ważnym rezultacie Forum. Powołano tu ogólnopolską organizację dziennikarzy, celem której będzie koordynacja działalności, wzajemna pomoc, stworzenie banku danych.

Zachowując zdrowy sceptycyzm wobec podobnych struktur miejmy nadzieję, iż nie utkniemy na etapie deklaracji, tym bardziej, że inicjatorami sprawy są ludzie z Tarnowa, którzy realnie udowodnili swoje możliwości i zdolności.

Borys Ya. Dragin.

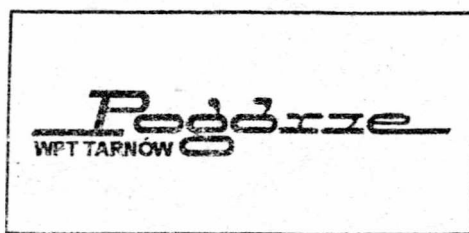
**WESTERN PRZEKAZY
UNION PIENIĘŻNE**

Najlepszy sposób przesyłania pieniędzy

PROSPER BANK S.A.

TC DEBICA

**1845
LOKOCIM**



50 LAT BYLIŚMY ODCIĘCI OD EUROPY.

**Rozmowa z seniorem
dziennikarstwa
polskiego, Redaktorem
Naczelnym «Tygodnika
Powszechnego» Panem
Jerzym Turowiczem.**

**- Panie Redaktorze, był Pan
założycielem «Tygodnika
Powszechnego» i dlatego prosił-
bym Pana opowiedzieć na jakich
zasadach i w jakim celu to pismo
powstało, jaka była pozycja
zespołu redakcyjnego w okresie
PRL-u?**

- Rzeczywiście, jestem jednym z założycieli, bo obok mnie główną rolę odgrywał już nie żyjący Ksiądz Jan Piwowarczyk. Założyliśmy to pismo natychmiast po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji niemieckiej, w marcu 1945r., jako pismo katolickie, adresowane do inteligencji. Przy czym, nie jako oficjalny organ Kościoła, tylko jako pismo wydawane przez grupę świeckich katolików zresztą nie tylko świeckich, gdyż księża zawsze byli w składzie redakcji i współpracowników.

**- Przepraszam, czy pismo było
cenzurowane przez Kościół?**

Ze strony Kościoła nigdy żadnej cenzury nie było, natomiast od samego początku rzeczywiście była cenzura państwowa. Ponieważ było to pismo katolickie w kraju, w którym przynajmniej 90 % mieszkańców stanowili katolicy, a więc większy, procent niż kiedykolwiek w historii, i kraj ten znalazł się pod narzuconym na skutek Jałty reżimem komunistycznym. Dlatego na początku oczywiście istniał konflikt między Kościołem i państwem. To był podwójny konflikt, po pierwsze, ideologiczny - między chrześcijaństwem a marksizmem, jako doktryną ateistyczną, i także między Kościołem a ustrojem totalitarnym,

gdyż Kościół zawsze opowiadał po stronie demokratycznej. Stąd też, oczywiście, «Tygodnik Powszechny», jako pismo katolickie, był od samego początku w opozycji do tego reżimu, ale ponieważ istniała cenzura państwowa, to nie było możliwości wyrażania poglądów politycznych i opozycyjnych.

Dlatego od początku uważaliśmy, że w tej sytuacji ważniejsze jest kształtowanie, wyrażanie opinii katolików, o ile to jest możliwe, w ramach cenzury, a także zajmowaliśmy się kształtowaniem światopoglądu i podstaw moralnych, oczywiście, sprawami Kościoła i Wiary. Interesowała nas sfera kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu, w tym również film, teatr oraz w pewnej mierze ekonomika. Politykę pozostawialiśmy raczej na uboczu.

**Jaka jest zdaniem Pana dzisiejsza
pozycja Kościoła do świata, w którym
wszyscy żyjemy?**

W Kościele w ostatnich latach dokonała się wielka zmiana, szczególnie po II Soborze Watykańskim, który był otwarciem Kościoła na świat.

Kościół nawiązał dialog ekumeniczny z religiami chrześcijańskimi, a także z judaizmem, islamem i, w ogóle, ze światem, z nowoczesnością. To nie znaczy, że Kościół zmienia swoją tożsamość i kapituluje przed światem. Natomiast są katolicy, którzy tego nie rozumieją, którzy tkwią w starych pojęciach, i którzy ciągle myślą, że Kościół powinien walczyć. Tacy wypatrują wszędzie wroga. Przedtem takim wrogiem był komunizm (i rzeczywiście był groźnym wrogiem) a kiedy upadł komunizm, to oni poszukują zawzięcie innych, nowych wrogów.

**- Panie Redaktorze, jak Pan
ustosunkowuje się do hasła
"Polska do Europy", przecież,
moim zdaniem, Polska zawsze
do tej Europy należała?**

Oczywiście, że Polska zawsze do Europy należała tylko jest też prawdą, że przez ostatnie 50 lat byliśmy od tej Europy odcięci. Najpierw przez okupację hitlerowską, a potem przez żelazną kurtynę i mur berliński. W tym czasie na Zachodzie dokonywały się ogromne zmiany, szybki postęp techniczny, cywilizacyjny, naukowy, kulturalny.

Oczywiście, broń Boże, nie wszystko co jest na Zachodzie jest dobre, wiele rzeczy jest tam niedobrych i niebezpiecznych. Niemniej dzisiaj, kiedy żelazna kurtyna zniknęła, to musimy sobie przypomnieć, że też jesteśmy Europą i mamy wspólne z Europą korzenie chrześcijańskie. Pochodzimy od cywilizacji greckiej i rzymskiej.

Po wtóre integracja ekonomiczna

jest bardzo potrzebna dlatego, że Polska nie może wyjść ze swego kryzysu gospodarczego bez pomocy Zachodu. Idziemy w dobrym kierunku, ale bardzo powoli.

Uważam, iż pomoc Zachodu powinna polegać na inwestycjach, na działaniach sprzyjających nowocześnieści naszej gospodarki.

Jednocześnie konieczna jest też integracja polityczna dlatego, że Europa, niestety, po upadku komunizmu nie jest bezpieczna. Wiemy, co się dzieje w Bośni, nie wiemy co się jeszcze będzie działo na obszarach byłego ZSRR.

Dlatego też bardziej ścisły związek Polski z Europą Zachodnią zwiększa bezpieczeństwo i gwarancje pokoju w Polsce.

**- A czy możliwe jest powstanie w
Europie Centralnej i Wschodniej**

**czegoś w rodzaju strefy kolonialnej
Europy Zachodniej?**

To zależy od naszej siły. Nie chcę się wypowiadać o krajach postsowieckich, bo to jest sprawa osobna, gdyż nie wiemy, jak to się wszystko ułoży i jak WNP będzie funkcjonować.

Myślę, że takie państwa, jak

Polska, Węgry, Czechy, Słowacja są państwami demokratycznymi, suwerennymi i nikt nic im nie może narzucić.

**- Jak Pan odbiera Ukrainę tu z
Krakowa, czy zdaniem Pana Polska
czuje się bezpieczna względem Ukrai-
ny i czy możliwa jest bliska współ-
praca między Polską a Ukrainą?**

Po pierwsze, chciałbym, aby Polska miała bliską współpracę z Ukrainą, gdyż Ukraina jest wielkim krajem, i pod względem terytorium i pod względem ludności.

Mamy przeszłość bardzo nie dobrą z obu stron. To są sprawy, których nie należy tuszować. Historycy powinni poznać prawdę z obu stron, ale to nie powinno dzisiaj powodować wrogości dlatego, że nie wolno obciążać odpowiedzialnością ludzi za to, co zrobili ich ojcowie czy dziadkowie, zwłaszcza, że czynili to tylko niektórzy z nich, nie wszyscy.

Dlatego sądzę, że przyjazne stosunki z Ukrainą i współpraca gospodarcza, która jest nam i Ukrainie. Nie jestem ekonomistą, ale wydaje mi się, że Ukraina jest w trudniejszej sytuacji gospodarczej niż Polska. Współpraca kulturalna i polityczna też jest niezbędna. Wiemy, że Ukraina ma bardzo trudne stosunki z Rosją. My z Moskwą też chcemy mieć przyjazne stosunki, ale w sporze między Ukrainą a Rosją, jesteśmy raczej po stronie Ukrainy, uznajemy prawo Ukrainy do niepodległości i do własnej kultury.

Dziękuję Panie Redaktorze.

**Rozmawiał: Eugeniusz Tuzow-
Lubański. 5.07.94 r.**

KIJÓW ZNAD KIEROWNICY

Piękny jest nasz Kijów. Europejskie miasto, zbudowane z rozmachem. Szerokie ulice, trasy szybkiego ruchu. Znam je na pamięć i może dlatego jeżdżąc po Kijowie nie mogę powstrzymać się od wielu refleksji, które pojawiają się, kiedy włączam się w ruch uliczny, kiedy obserwuję zachowania ludzi - pieszych i kierowców, kiedy manewrując kierownicą i pedałami samochodu zamiast koncentrować uwagę na tym, co przed przednią szybą i w lusterkach zwrotnych zaczynam dumać, oceniać, czasem śmiać się, a czasem przekazywać słowa rozgoryczenia towarzyszącym mi pasażerom...

Bardzo by się chciało aby choć niektóre ze zjawisk, teraz lub w przyszłości tu opisanych, doczekało się czyjeś reakcji. Może władz, może przechodniów, a może i, przede wszystkim, Czytelników.

Zacznijmy od kijowskiego rozmachu, włączmy bieg, gaz i ruszamy...

Wiele jest w Kijowie tras szybkiego ruchu. Prospekt Pobedy, Nabieżna, Krasnych Kozaków, Bolszaja Okružnaja - ze wschodu na zachód, z południa na północ. Trasy te budowano z jedną myślą - nie tak ważne koszty budowy, jak szybkość i płynność ruchu. I rzeczywiście, powstały szerokie nowoczesne arterie, bezkolizyjne skrzyżowania, wielopoziomowe estakady. Z początku wszystko było zgodne z logiką. Trasy te wyróżniały się tym, że organizatorzy ruchu drogowego, zgodnie z projektem, wystawiali na nich znaki drogowe pozwalające na rozwijanie na nich większych szybkości niż na pozostałych ulicach miasta. I słusznie, bo przecież tak te ulice zaplanowano.

I tak na Nabieżnej było to 80 km/godz., a na Prospekcie Pobedy, na wielu odcinkach, na tzw. szybkim pasie nawet 90 km/godz.

Wszystko to było. Czyjaś administracyjna decyzja i ze wszystkich tras szybkiego ruchu zniknęły znaki pozwalające na rozwijanie większej, ale przecież w tych bezkolizyjnych warunkach bezpiecznej, prędkości. Za to pojawiło się wzdłuż każdej z tych ulic, nieraz po kilka, dobrze schowanych, zamaskowanych prywatną rejestracją, milicyjnych samochodów z radarem na tylnej lub bocznej szybie.

Nie chodzi mi o wszczynanie sporu - słusznego czy niesłusznego to decyzja. Bezpieczniej czy nie jest dzięki temu na kijowskich ulicach. Pojawia się bowiem zupełnie inny problem. Po co wyładować ogromne pieniądze na budowę takich ulic i ich utrzymanie, jeśli potem na mocy jednej administracyjnej decyzji cały sens ich budowy jest zniweczony i służą one tylko jako pułapka dla mało uważnych i nieznających miasta kierowców, którzy widząc normalną trasę szybkiego ruchu wpadają pod działanie milicyjnych radarów.

Może warto zrobić krok do tyłu, ale żeby było normalnie...?

JACEK ŚWIDERSKI



"Powracają ludzie do swych mieszkań w strefie" - tę pieśń z cyklu "Leciały bociany nad Czarnobylem" śpiewały te piękne dziewczyny z zespołu Żytomierskiego Domu Nauczyciela. Jest to wzruszający utwór, którego autorami są - kompozytor Borys Melnyczuk i poeta Walenty Grabowski.

ŻYTOMIERZ '94 ECHA FESTIWALU

"TĘCZA POLESIA"



Uśmiech i temperament panował na scenie festiwalu podczas występów zespołu "Kolorowe Ptaszki"

"KOLOROWE PTASZKI"

W małym rejonowym miasteczku obwodu żytomierskiego Wołodarsku-Wołyńskim już od kilku lat przy miejskiej szkole muzycznej istnieje zespół "Kolorowe Ptaszki". Kierują zespołem państwo Oleg i Żanna Szyszkinowie.

We wstępnych zamierzeniach twórczych przewidywano, iż będzie to zespół estradowy, lecz, gdy rozpoczęto budownictwo miejskiego kościoła wynikała potrzeba stworzenia chóru kościelnego (nota bene - nabożeństwa odbywają się póki co w piwnicy powstającej świątyni)

Zespół z ochotą włączył się do życia kościelnego, i teraz już, jako chór kościelny przystąpił do nauczania pieśni w języku polskim. Było to jednak zadaniem nietatwym, gdyż po polsku rozmawiała p. Żanna i zaledwie kilku uczniów. Z czasem język opanowali wszyscy członkowie zespołu.

Dziś zespół składa się z 20 osób i są to uczniowie z dwóch szkół miasta. Razem stanowią oni grono, w którym nauczają się śpiewu tańca i języka. Młodzi artyści są dobrze znani nie tylko we Wołodarsku lecz we wielu wsiach rejonu

Ostatnio zespół został zaproszony na występy gościnne do Polski. Mamy nadzieję, że występy w kraju zdobędą sympatię polskiej publiczności

FELIKS MURZANOWSKI

(wołodarsk-Wołyński).



Na scenie reprezentacyjny zespół Związku Polaków na Ukrainie - "Poleskie Sokół" pod kierownictwem Pawła Antoniewskiego



Goście festiwalu z Kijowa - zespół "Pierwiosnek" pod kierownictwem Bolesława Krasnopolskiego

MINIATURY LIRYCZNE

Kasztany

Zauważam jesień, kiedy staje się chłodno. Wtedy wkładam jesionkę, a w jej kieszeniach znajduję kasztany. Ogrzewam nimi ręce i jest mi dobrze.
- Chciałbym być tym kasztanem, który pogłaskasz. Będę najcieplejszym w twoich rękach...

Parasol

Wpadłem do ciebie na chwilę. «Posiedź troszeczkę» - powiedziałaś. Po kwadransie zaczął padać deszcz. Nie miałem parasola, więc zostałem u ciebie na całe życie.

ROMUALD MIECZKOWSKI (Wilno)

Rymy i proza

Z cyklu "Pustynia światła"

Wiesław Janusz Mikulski (Ostrołęka)

* * *

dzień wraz z Tobą zachodzi
i świta
dzień wraz z Tobą przychodzi i mija

noc w karuzeli niepamięci
bierze nasze zmęczone serca
jak małe dzieci wzbijamy się w niebo,
które wschodzi wraz z dniem

przy Tobie muzyka Vivaldi'ego
opasa świat swoimi ramionami
niby słońce ogrzewa
nasze serca

Bogdan Diaczenko (Kijów)

Z wierszy polonijnych

Uwaga wstępna o niepodległości
Mam głos więc głoszę (w tym będąc kompetentny);
nie jestem suplementem innego głosu.
Pamiętać o tym proszę i nie zagłuszać głosu,
wam który prawdę głosi.

KOCHANIE OJCZYZNY

W oddali od ziemi ojczystej
wspomnienia zbliżają nas z dalą
i ziemi ojczystej łzę czystą
jak dar oddalenia oddajesz.

A Ziemia otuchy dodaje
z oddali do nas powiadając
"NA WSZYSTKICH OBSZARACH OBCYZNY
POLSZCZYZNA JEST WASZĄ OJCZYZNĄ".

2

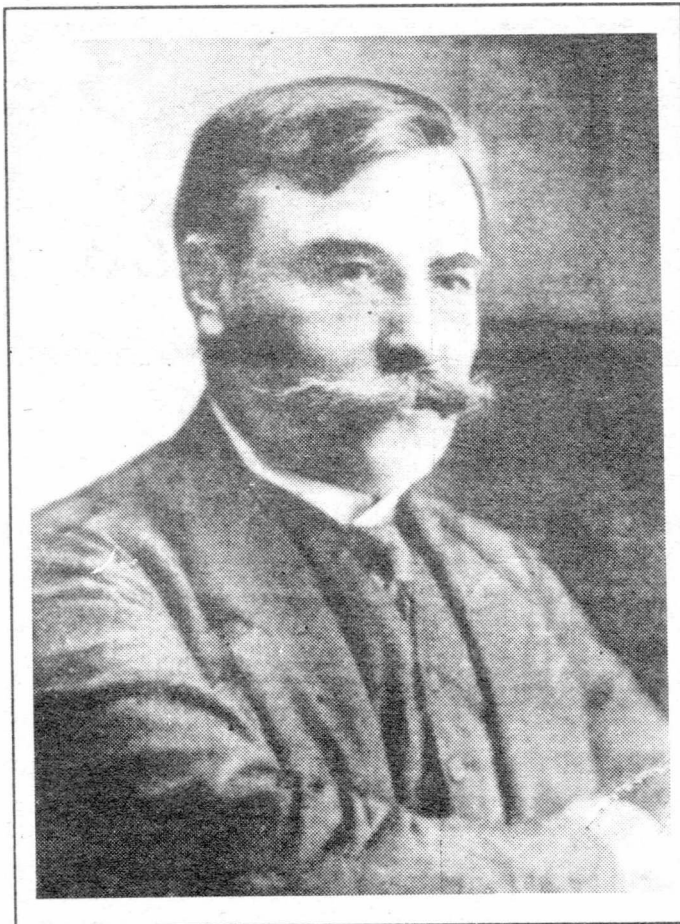
Jest wiele pól, lecz jedna Polska
ogólnonarodowym mieniem
i każdy, kto ma w sobie polskość,
apostoluje jej sumienie.

Zjednoczyć chcąc rodzime pola
w krajobraz polski przez ujście
wiedzi: KAŻDE POLE - W SŁOWIE "POLSKA"
OJCZYZNY MIEJ JEST STRESZCZENIEM.

3

Uklęknie przed obrazem boskim...
Ku Słowa czci i chwale
niech o mnie mówi cała Polska
od wioski do Warszawy.

W tym świecie - domu towarowym,
sprzedają gdzie swą boskość,
niech o mnie mówi każde słowo
w języku naszym polskim!



O WŁODZIMIERZU GROCHOLSKIM

Kiedy parę lat temu w redakcyjnym gronie zastanawialiśmy się nad wyborem tytułu naszej gazety, zaproponowałem sięgnąć do polskich pism wydawanych w Kijowie przed rewolucją. Wybór padł na "Dziennik Kijowski". Długo nie udawało się zasięgnąć informacji o ówczesnych założycielach, wydawcach

tej gazety. I oto niedawno, przeglądając stare numery «Dziennika» trafiłem na numer z dnia 22 czerwca (3 lipca) 1914 roku z olbrzymim nekrologiem powiadającym o śmierci założyciela i pierwszego redaktora naczelnego «Dziennika Kijowskiego» - Włodzimierza Grocholskiego.

Kim był ten zasłużony dla ówczesnego dziennikarstwa człowiek? ... Tak pisano o nim. Nim we wspomnianym numerze podając smutną wiadomość o Jego zgonie:

Włodzimierz hr. Grocholski, syn hr. Mieczysława i Stefani z hr. Giżyckich, urodził się w Hrycowie, dobrach dziedzicznych na Wołyniu, dnia 1 września 1857 r. Po ukończeniu gimnazjum w Kalksburgu pod Wiedniem w 1876 wstąpił do słynnego w owe czasy gimnazjum w Mitawie, gdzie uzyskał w roku 1879 maturę rosyjską.

Studia uniwersyteckie rozpoczął hr. Włodzimierz w Dorpacie, na wydziale prawa, który ukończył już w uniwersytecie kijowskim.

Wkrótce po ukończeniu studiów osiadł w swoim majątku Hrycowie i poświęcił się rolnictwu. Od tej też chwili datuje się Jego wystąpienie na arenę publiczną. Żywy z natury, pełen energii, gotów zawsze do służby społecznej, gotów dla niej o sobie i sprawach swoich zapomnieć, zasłynął prędko jako wybitny działacz społeczny, nie tylko w najbliższej okolicy, ale i na całym obszarze Rusi i za jej granicami. Gdzie chodziło o ratowanie mienia i imienia polskiego, wszędzie hr. Włodzimierz był pierwszym na stanowisku, wszędzie służył radą wytrawną, albo bezstronnym, rozstrzygającym zdaniem.

Pierwszym był hr. Włodzimierz tam, gdzie się budziła chęć do czynu, gdzie się urabiały nowe formy życiowe. Wśród założycieli T-w rolniczych w Starym Konstantynowie i Łucku na Wołyniu znajdujemy Jego nazwisko.

I nie tylko w liczbie założycieli, ale i członków czynnych, a nie leniwych. Bo też hr. Włodzimierz zdawał sobie jasno sprawę z potrzeby podniesienia rolnictwa i wierzył we wspólną, zrzeszoną pracę rolników. Owocem Jego działalności ocenilo kijowskie Towarzystwo rolnicze, powołując Go na stanowisko wiceprezesa.

Nadszedł rok 1905, rok nadziei, które wówczas jarzącym świeciły blaskiem, rok złudzeń, które później zimne wichry rozwiąły, ale które wówczas wróżyły rokowania lepszej przyszłości i lepszych ludzi do czynu wzywały. W takiej chwili hr. Włodzimierz nie mógł pozostać obojętnym bezczynnym spektatorem wypadków.

Widzimy Go na zjazdach polsko-rosyjskich, na naradach z postępowym odłamem społeczeństwa rosyjskiego, na żywych podówczas zgromadzeniach przedwyborczych, widzimy na koniec na parlamentarnej trybunie, w pierwszej Izbie Państwowej.

Po rozwiązaniu pierwszej Izby hr. Włodzimierz wraca do Kijowa, gdzie zbudował jeszcze poprzednio trybunę polską - pierwsze pismo polskie na Rusi, powołując do życia «Dziennik Kijowski».

Kto wie, ile trzeba było trudności przezwyciężyć, ile przeszkód usunąć, ile materialnych i moralnych wysiłków ponieść, przy zakładaniu fundamentów pod tę trybunę słowa polskiego, w mieście, które dotąd codziennej prasy polskiej nie miało, kto sobie te wysiłki uprzytomnić potrafi, ten tylko zasługi inicjatora i założyciela «Dziennika Kijowskiego» należycie ocenić może. Wiedzą o nich najlepiej ci, którzy Mu wówczas w pracy pomagali, wiedzą ci, co dzieło Jego po nim objęli.

Pozwolenie na wydawnictwo «Dziennika Kijowskiego» uzyskał hr. Włodzimierz w czerwcu 1905 roku, a więc jeszcze przed znoszącym cenzurę prewencyjną Ukazem listopadowym, który orzekł, że pozwolenia na wydawanie pism periodycznych mają być uzyskiwane w drodze zgłoszenia.

Pół roku strawił hr. Włodzimierz na przygotowaniach do pierwszego numeru

pisma. Trzeba było wszystko niemal sprowadzać z Królestwa: czcionki i zecerów. W grudniu 1905 roku zorganizował się na koniec Komitet Redakcyjny, do którego weszli: hr. Włodzimierz Grocholski, jako redaktor i wydawca, p. Witold Lewicki, jako redaktor, p. Stanisław Zieliński - sekretarz, p. Edward Paszkowski - referent spraw polskich, p. Wilhelm Kulikowski - referent pism rosyjskich i p. Joachim Bartoszewicz - referent pism zagranicznych.

1 lutego 1906 roku wyszedł pierwszy numer «Dziennika Kijowskiego» podpisany przez hr. Włodzimierza, jako redaktora i wydawcę, które stanowisko to opuścił dopiero w początku 1909 roku, kiedy zmuszony był dla poratowania mocno naderwanego zdrowia wyjechać na leczenie za granicę.

"Silna, piękna, bujna postać - fizycznie i duchowo..."

Kresowiec jasnie wielmożny staro-dawnego oblicza i rozmachu - z duszą, która na Wielkim Sejmie się urodziła, w Krzemieńcu pod ojcowską opieką Czackiego okrzepła"

Informacja naprawdę wzruszająca. Myślę, że jeszcze nie raz powrócimy do tego tematu. Być może ktoś z Ukrainy lub Polski napisze nam szerzej o losach tego nieprzeciętnego człowieka, naszego rodaka, założyciela «Dziennika Kijowskiego».

Opracowanie:

BORYS YA. DRAGIN

~~~~~

# # #

### Zamordowany następca tronu a Polacy.

Jako syn popularnego swego czasu we Lwowie Karola Ludwika, który wówczas w całym rodzie jeden tylko władał językiem polskim, powinien być Franciszek Ferdynand z tradycji rodzinnej zbliżyć się do Polaków. W rzeczywistości jednak do Galicji przybywał rzadko i stykał się tylko z niektórymi naszymi magnatami, zwłaszcza zaś z hr. Potockim z Łańcuta, gdzie dawniej był inkognito. Mało wiadomą jest rzeczą, że nauczycielem arcyksięcia w dziedzinie prawa państwowego był Polak - szef sekcji w ministerstwie oświaty, późniejszy minister dla Galicji d-r Edward Ritner. Według opinii d-ry Ritnera uczeń jego zdradzał niezwykłą bystrość umysłową, znał doskonale historię Austrii, dzieje rozbiorów Polski i przyłączenia Galicji do Austrii.

Zmarły arcyksiążę stykał się też chętnie z uczonymi i artystami polskimi np. malarzem Ajdukiewiczem, mieszkającym w Wiedniu, Maszkowskim, któremu powierzył dekoracje kościoła zamkowego w Konopiszcie i t.d.

DK. 24 czerwca (7 lipca) 1914r.

RUBRYKĘ PROWADZI BORYS YA. DRAGIN

~~~~~

KOŚCIÓŁ NIE MA PRAWA WYŚWIĘCAĆ KOBIET

Ojciec Święty Jan Paweł II wystosował do biskupów Kościoła powszechnego list apostolski na temat zasady udzielania święceń kapłańskich wyłącznie mężczyznom.

Przypomina w nim stanowisko papieża Pawła VI powołującego się na «poświadczony przez Pismo Święte przykład Chrystusa, który wybrał swoich Apostołów wyłącznie spośród mężczyzn, stałą praktykę Kościoła, który naśladuje Chrystusa, wybierając tylko mężczyzn, wreszcie żywe Magisterium Kościoła, konsensus głośnie, że wykluczenie kobiet z kapłaństwa jest zgodne z zamysłem Boga wobec swego Kościoła».

Zdaniem Jana Pawła II "To, że Najświętsza Maryja Panna, Matka Boga i Matka Kościoła, nie otrzymała misji właściwej Apostołom ani kapłaństwa urzędowego, ukazuje wyraźnie, iż niedopuszczenie kobiet do święceń kapłańskich nie może oznaczać umniejszenia ich godności ani ich dyskryminacji, ale jest wiernym wypełnieniem zamysłu

80 LAT TEMU DZIENNIK KIJOWSKI pisał:

PISOWNIA ORYGINAŁU!

Zamordowanie austriackiego następcy tronu.

Serajewo. 15 (WL).-

Dziś w południe uczeń gimnazjalny dokonał zamachu na życie austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i małżonki jego księżny Honenberg. Strzały rewolwerowe padły do arcyksięstwa znajdującego się w samochodzie.

Śmiertelnie rannych odwieziono do pałacu, gdzie wkrótce oboje zmarli.

9 czerwca 1914 r.

#

W konsulacie austriackim.

Wice-gubernator kijowski B. Koszkarew odwiedził konsulat austriacki w Kijowie i wyraził w imieniu nieobecnego gubernatora N. Sukowkina oraz w swoim ubolewaniu z powodu zamachu na następcę tronu Franciszka-Ferdynanda i jego małżonkę

#

Pogrom w Serajewie.

Wiedeń. 19 (AP). Były serbski wiceprezydent sejmu bośniackiego Szola wysłał do pism wiedeńskich telegram, w którym wypowiadając swoje oburzenia z powodu zamordowania arcyksięcia, zaznacza, iż setki sklepów i prywatnych mieszkań, należących do niewinnych i prawomyślnych obywateli, narodowości serbskiej w Serajewie, zostały rozgromione przez motloch uliczny i prawie cała ludność serbska w mieście pozostała w nędzy. Serbowie, jak również wszyscy kulturalni obywatele kraju są, niezmiennie oburzeni na sprawców pogromu.

21 czerwca (4 lipca) 1914 r.

#

mądrości Pana wszechświata".

Od momentu wyświęcenia przed kilkoma miesiącami pierwszych kobiet na kapłanów Kościoła anglikańskiego, w niektórych środowiskach katolickich trwa ferment, związany z dyskusją nad miejscem i rolą kobiety w Kościele.

Kościół katolicki, jak wykazują niedawne publikacje i wypowiedzi przedstawicieli hierarchii, należy do społeczności szczególnie wrażliwych na czystość ukształtowanych tradycyjnie zasad pasterstwa, takich właśnie, jak zastrzeżenie wyłączności dla mężczyzn, celibat itd.

Nawijając do zleconej przez Pawła VI deklaracji «Inter Insignores», w której znajdujemy stwierdzenie: "Kościoł nie uważa się za uprawnionego do dopuszczenia kobiet do święceń kapłańskich", Jan Paweł II pisze w liście:

"Oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne".

M. U.

POLACY NA UKRAINIE

Specyfika mowy i kultury.

Na terenie Ukrainy zamieszkuje około 219 tys. Polaków, którzy stanowią dość liczną grupę narodowościową (0,4% całej ludności kraju). Z tej liczby zaledwie 12,5 % uznają język polski za swój ojczysty, jednak odczucie przynależności do wspólnoty polskiej jest stale podtrzymywane, przede wszystkim w miejscach zwartego zamieszkania (obwody: żytomierski, winnicki, chmielnicki i lwowski).

Najczęściej na codzień posługują się polskim Polacy Lwowszczyzny (tu w języku ojczystym mówi prawie 50% ludności polskiej). Jest to związane z ogólną sytuacją w sferze oświaty i kultury: do niedawna tylko we Lwowie funkcjonowały jedyne na całą Ukrainę dwie polskie szkoły i teatr amatorski.

Spisy ludności przeprowadzone w ostatnie dziesięciolecie zarejestrowały spadek liczebny ludności polskiej z ponad 360 tys. w roku 1959 do 220 tys. w roku 1989. Takie istotne zmniejszenie liczby Polaków na Ukrainie, skąd w przeciągu danego okresu nie obserwowano ich masowego wyjazdu do

Jednak co do genezy i osobliwości języka i kultury ukraińska Polonia znacznie różni się od pozostałych. W przeważającej większości zagraniczną Polonię stanowią uchodźcy z etnograficznie polskich ziem; emigranci w pierwszym - czwartym pokoleniu.

Natomiast zasadniczą większość Polonii ukraińskiej stanowią autochtoni. Co najmniej już od sześciu stuleci historia wiąże losy Polaków z ziemią Ukrainy.

Genezę rodowodu skupisk Polaków na Ukrainie ilustrują historyczne dane Polskiej Sekcji Komisji Etnograficznej Wszechniowskiej Akademii Nauk (1925 r. uogólniające wyniki badań w 15 najbardziej charakterystycznych skupiskach takiego rodzaju).

Autorzy badań doszli do wniosku, iż pod względem pochodzenia polską ludność Ukrainy można podzielić na trzy zasadnicze grupy:

Najliczniejszą grupę stanowili potomkowie szlachty (czynszowej i zagrodowej, czyli drobnej) i włościan - tak zwanych «Mazurów» (pochodzących z Mazowsza), którzy przybyli z Polski w

przemysłu drzewnego (XVII-XIX w.)

Trzecie, natomiast - to osady chłopów najemnych z różnych regionów Polski, zawerbowanych przez obszarników w pierwszej fazie reform po 1861 roku.

Widzimy zatem, iż migracja Polaków na Ukrainę szła w parze z kolonizacją, czyli zagospodarowaniem niezasiedlonych lub mało zamieszkałych ziem ukraińskich.

Przesiedleńcy nawiązywali kontakty z miejscową ludnością. Kontaktom gospodarczym i kulturalnym, wielostronnym więziom, w tym tzw. «małżeństwom mieszanym» sprzyjała bliskość genetyczna, wspólne rdzenie słowiańskie, pokrewieństwo języków i kultur.

Stopniowo na kresach wschodnich i południowowschodnich czy przygranicznych ziemiach Rzeczypospolitej w strefie kontaktu kilku grup etnicznych powstał specyficzny rodzaj polszczyzny - oryginalna odmiana języka polskiego i kultury. Przybysze opanowali język miejscowej ludności, a ona, swoją drogą, naśladowała język polski jako mowę postępowej kultury i współczesnej cywilizacji.

Te dwa języki stale współdziałając, wpływały na siebie wzajemnie.

Taka właśnie interferencja języków

w ograniczonym środowisku (najczęściej rodzinnym).

Zanik taki wynikał nie z winy Polaków mieszkających na Ukrainie, lecz był zjawiskiem społeczno-politycznym wywołanym konsekwentną realizacją prowadzonej przez ówczesne państwo polityki rujnacji wszystkich założeń oświaty i kultury polskiej w ZSRR, w myśl idei «zblżenia narodów», stworzenia nowej wspólnoty historycznej - narodu radzieckiego.

Autonomia polszczyzny ukraińskiej odzwierciedla w pewnym stopniu specyfikę mentalności narodowej i światopoglądu charakterystycznego dla polskiej mniejszości etnicznej.

Zgodnie z wynikami badań etnicznych ludność polska i ukraińska mają wiele cech wspólnych w sferze bytu, zwyczajach, obrzędach. Polacy, podobnie jak i Ukraińcy lubią śpiewać, tańczyć, grać na instrumentach muzycznych.

Z uszanowaniem, troską i miłością ustosunkowują się tu do dzieci i ludzi w starszym wieku. Ludność polska zachowała pamięć o swoim rodowodzie, przestrzegała tradycje historyczne.

Należy nie zapominać także o lokalnym patriotyzmie (powojenna repatriacja nie dotyczyła prawie Polaków Żytomierszczyzny, Winniczczyny i Chmielniczczyny).

Uczucie przynależności do Polonii, do wspólnoty polskiej to cecha kontaktu duchowego nie tyle z Polską (w której większość nie posiada już

krewnych, za wyjątkiem tych, którzy zamieszkują w zachodnich regionach Ukrainy) ile z globalną kulturą polską, z tradycjami rodzinnymi.

Z rodowodu ukraińskiej

Polski jest świadectwem pogłębiających się procesów asymilacyjnych, szczególnie dostrzegalnych w sferze językowej. Badania wykazały, iż język polski pozostał w użyciu przeważnie u ludzi starszych. Średnie pokolenie, do niedawna oddawało przewagę językowi rosyjskiemu lub ukraińskiemu, polskim posługiwały się natomiast mało liczebne grupy o niewysokiej randze społecznej. W najmniejszym stopniu zna język ojczysty pokolenie najmłodsze, aczkolwiek obecnie sytuacja ulega poprawie. Stopniowo stwarzane są należyte warunki dla rozwoju polskiej oświaty i kultury. W republice działają już 3 polskie szkoły (537 uczniów), zorganizowano 85 grup fakultatywnego nauczania języka polskiego.

Zgodnie ze współczesną wizją ludność polską na Ukrainie pod względem etnicznym można zaliczyć do tak zwanej Polonii, czyli skupisk Polaków poza granicami Polski. Tradycyjnie Polonię, - a jest to 10 milionów z prawie 45 krajów świata, łączy uczucie duchowej i kulturalnej jedności, tożsamości z Polską i rodakami, niezależnie od ich miejsca urodzenia, wybranego obywatelstwa i języka obcowania.

Pod względem liczebności Polonia ukraińska jest na 6 miejscu na świecie, o czym przekonać się można analizując następujące dane:

czasie fali przesiedleńczej w XV - XVII wieku i zamieszkali tu jeszcze przed rokiem 1772 (to znaczy pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej).

Druga grupa - potomkowie włościan i robotników, którzy zostali wywiezieni, albo zaproszeni z Polski przez obszarników pod koniec XVIII - pierwszej połowie XIX st. Większość z nich pracowała w hutach, warsztatach, manufakturach, za co otrzymywała drobne nadziały ziemi.

Najmniejszą, liczebnie, grupę stanowili włościanie - przesiedleńcy, którzy przybyli pod koniec XIX - na początku XX w. z różnych miejscowości Polski, Ukrainy, Rosji, żeby jak najszybciej dać sobie radę ze wszystkimi problemami, przyjmowali oni prawosławie. W latach 1920-21 nastąpił ich masowy nawrót do katolicyzmu.

Każdej fali przesiedleń odpowiadał szczególny typ gospodarstw. Badania przeprowadzone na Polesiu wyłaniają trzy rodzaje osiedli.

Pierwsze - to szlacheckie wsie, jakie powstawały od XV wieku na ziemiach, które szlachta otrzymała od litewskich książąt i królów polskich za służbę w wojsku.

Drugie - to tzw. osiedla mazurskie powiązane z wyrębem lasów i rozwojem

zrodziła dwa polskie dialekty kresowe - północny w wyniku obcowania z językiem białoruskim i południowy - z wyraźnymi wpływami języka

polshczyzny

ukraińskiego. Dialekty te rozposzechniły się wśród różnorodnych warstw społecznych - szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa. Spotkać je można w ówczesnej literaturze, kazaniach, listach a nawet księgowości. Z czasem jednak, coraz częściej były one odbierane przez nowych przybyszy z Polski jako «zepsuty polski».

Ludność polska w miejscach zwartego zamieszkania zachowała swoje cechy językowo-etniczne, do których dołączył się element ukraiński. Wśród wielu Ukraińców zamieszkujących wsie Prawobrzeża (przede wszystkim na Wołyniu i Polesiu), wielu jest takich, którzy posiadają polskie rdzenie i jest to przykładem tego, kiedy ukraińska mowa ludności miejscowej przejęta została przez etnos polski.

Jednak, po repatriacjach przeprowadzonych w latach 1944-1946 i 1955-1958 ze Związku Radzieckiego wyjechała duża liczba Polaków (przede wszystkim z regionów Zachodniej Ukrainy), skąd byli oni w swoim czasie deportowani do Kazachstanu i Syberii. Dialekty kresowe straciły wówczas znaczną część swych nosicieli i język polski stopniowo opuszcza sferę użytku codziennego pozostając językiem kultury i obcowania

Istnieje jednak pewna zagadka historyczna zawarta w tym, iż miejsca zwartego zamieszkania Polaków ciągną się wąskim pasmem od granic zachodnich do Dniepru, mniej więcej wzdłuż 50o szerokości północnej która rozdziela obszary zamieszkane przez etnos białoruski (na północy) i ukraiński (na południu).

Zauważmy też, że osiedla polskie znajdują się z reguły w rejonach z nienajlepszymi dla rolnictwa warunkami glebowymi i klimatycznymi (wysoka wilgotność, skąpe w humus gleby piaszkowo-bielicowe), co trudno pogodzić z informacją z niektórych popularnych wydań o zaborczym charakterze polskiej kolonizacji.

Jeszcze jeden ciekawy szczegół. Pas zwartego zamieszkania Polaków na terytorium Białorusi i Litwy również tworzy swoistą granicę etniczną między Białorusinami a Litwinami. Rozwiązanie tych zjawisk leży w głębszym poznaniu procesów migracji narodu polskiego.

J. S. Wojciechowski

młodszy pracownik naukowy
NBI Pedagogiki Ukrainy

(tłumaczenie z pisma "Widrodzennia")

Kraj	Ilość Polaków	procent uznających język polski jako ojczysty
USA	3 805 740	64,4
Białoruś	403 000	7,75
Brazylia	400 000	brak danych
Kanada	254 480	50,0
Litwa	219 174	12,5
RFN	200 000	brak danych
Wielka Brytania	160 000	brak danych

Giną starodawne zwyczaje, przechowywane przez niezliczone pokolenia, nie troszczy się więcej nikt o przodków pamiętki.

Gdy przed wiekami padały w proch stare pogańskie bogi, gdy topór ściał święte dęby i gaje - ostały się tylko obrzędy dawne, resztki prawnieckiego kultu z czasem bądź przekształcone i uświęcone przez chrześcijaństwo, bądź przez wiarę nową wyklęte i zawzięcie tępione...

Do rzędu takich zwyczajów należy i znane na całym prawie obszarze Słowiańszczyzny palenie

Prastowiańskie obyczaje

sobótek, obchód uroczysty u nas i na Rusi, i we wschodniej połaci ziem etnograficznej Polski zwany świętem Kupą, Kupajły, lub Kupalnicy i Kupalnocki.

Pogańskie pochodzenie sobótek nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jest to jedna z dorocznych uroczystości ku czci słońca, ułamek kultu, wyniesionego z dalekiej azjatyckiej krainy przez naszych aryjskich przodków. Według ich wyobrażeń ziemia, słońce i księżyc tworzyli rodzinę, w której słońce było ojcem, ziemia - matką, księżyc - synem. Słońce obiegające w ciągu roku naokoło ziemi, odpoczywało w zimie, odradzało się na wiosnę i wtedy odbywało *śwadźbę* swą z ziemią - kochanką. Pamiętkę małżeństwa słońca z ziemią obchodzono najuroczyściej przy przesileniu dnia z nocą, około dnia św. Jana, a z czasem sobótkę zaczęło stale zapalać w wigilię tego święta. 23 czerwca.

Marcinkowski daje hipotezę cokolwiek inną. Sądzi on, nie bez podstaw słusznych, iż ognie Kupą są szczątkiem mitów o śmierci słońca,

zamordowanego przez ducha ciemności i zmartwychwstaniu słońca, odrodzonego w innej postaci.

Mity te są związane z przechowanym przez ludy pierwotne podaniem o potopie, który nawiedził ziemię, co się stało według «Eddy» skandynawskiej, gdy «słońce zaćmiło się latem».

Idąc zaś za Marcinkowskim przypuszczać można, iż mit o zwycięstwie słońca nad duchem ciemności, jest przekształconym do niepoznania wierzeniem, objawionym w Odkupiciela, który miał przyjść, by

GDY ROZKWITA KWIAT PAPROCI

a wzięwszy się za ręce, tańcząc z pieśniami wokoło, wspominając często Kupą i przez stopy skacząc».

Według słów jednego z etnografów naszych we wsi Ostrijkach na Ukrainie w wigilię św. Jana rozkładano ognisko nad wodą. Ognisko to nosiło nazwę Kupajło.

Dziewczęta wiejskie rozbierały się do naga i skakały po kolei przez ognisko, pędząc następnie w ślad za pierwszą do wody.

Po czym czynili to samo chłopcy. Po kąpieli szybko ubierali się i zasiadali przy ognisku w kole swych towarzyszek. Obrzęd kończyło pławienie wianków.

We wsi Sieniawie dziewczęta zanurzały się nieodrodnice z wiankiem na głowie. We wsi Czekasy młodzież zapaliwszy stopy, stroiła się od stóp do głów w mnóstwo kwiatów, ziół, kłosów i wieńców. Przez ogień skakano nago, szybko wpadając do wody, poczem z wody znowu skakano przez ogień i tak kilkakrotnie. Skakanie odbywało się parami, parobek z dziewczką, ustrojoną tylko w wielki



wieniec.

W niektórych wsiach przy ogniskach Kupą odbywały się zbiorowe uczty, w innych uczestnicy obchodu jedli tylko orzechy i nasienie słoneczników.

Na Białorusi dziewczęta wybierały z pośród siebie najpiękniejszą dziewczynę, zawiązywały jej oczy, a niekiedy obnażały ją, obwieszały kwiatami i wieńcami, które ona następnie rozdawała tańczącym około niej towarzyszkom. Dziewczynę tę nazywano Kupaliną.

Już w połowie ubiegłego wieku towarzyszące

świętojańskiej, nie widząc w sobótkę nic gorszącego i obrażającego wiarę chrześcijańską:

«Sobótkę, jako czas niesie
Zapalono w Czarnym lesie».

«Tak to matki nam podały,
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawždy sobótką palana».

Seweryn Goszczyński na tle sobótki górali tatrzańskich napisał cały poemat «Sobótkę». Wincenty Pol opiewał «wianków święto». Wszakże opis pobieżny właściwego ukraińskiego obchodu Kupą mamy w innym poemacie Sew. Goszczyńskiego «Zamek Kaniowski» (część III).

W noc św. Jana dokonywują się, według wierzeń ludu, dziwy. Kwitnie paproć, kwiat cudownej wiedzy, który daje temu, kto go posiada, szczęście i dar niewiedzialności. Kwiat kwitnie o północy, gdy płoną jeszcze ognie Kupą. Szczęśliwy, kto kwiat ten zerwie i ukryje. Złe bowiem moce bronią cudownego kwiatu i niebyle śmiałka potrzeba, by poszedł kwiatu paproci szukać...

Na św. Jana o zachodzie słońca dziewczki i niewiasty winny zbierać zioła, z których potrzeba wiać wianki, poświęcić w cerkwi i używać do kadzenia, jako środka zabezpieczającego od grzmotów i piorunów. Czyż nasze wianki, święcone w oktawę Bożego Ciała, nie są pokrewne owym wieńcom świętojańskim?

Zioła używane do wianków są: łopian pospolity, bylica, jaskier ostry, ruta, piołun i rzechodnik.

Zapalaniu ognia świętojańskich i puszczaniu

wianków na wodę towarzyszą zazwyczaj wszelkie wróżby, przeważnie jednak dotyczące małżeństwa. Zdaniem J. Rymarkiewicza, fakt ten potwierdza przypuszczenie, iż święto Kupą jest pamiętką mitycznych godów małżeńskich słońca z ziemią. Dawnymi czasy kojarzenie się stadeł małżeńskich w tym właśnie czasie uważane było za najwłaściwsze i najpomysłniejsze. Pamiętać trzeba, iż bylica, *Artemisia vulgaris*, używana narówni z skrzypem dla opasania bioder młodzieży skaczącej przez ognie sobótkowe, posiada własności podniecające, erotyczne, jest symbolicznym ziołem urodzajów.

Nie myślimy, jednak, iż tylko na ziemiach słowiańskich zapalano sobótki. I we Francji palenie ognia świętojańskich (le feu de St-Jean), odbywało się bardzo nawet uroczystie.

W Paryżu stos z masztem wysokim podpalali sami królowie. Po raz ostatni ceremonii tej dopełnił w r. 1648 Ludwik XIV, wtenczas jeszcze chłopak dziesięcioletni.

Na Rusi i Litwie lud twierdzi, iż na św. Jana «słońce skacze» - i w Bretanii, według Bodina, chodzono o święcie patrzeć jak «słońce podskakuje».

Wspólna tradycja, po wspólnych odziedziczona ojcach.

Dziś dawny obyczaj pogański palenia ognia kupalnych, jeśli się gdzie u nas zachował - zatracił już wszelkie cechy niemoralne i nieskromne, obrażające wiarę chrześcijańską. Nie należałoby przeto tępić go nadal bezwzględnie.

Wszak lud znaczenia ognia tych oddawna nie pamięta, zaś jest to cenny zabytek zwyczajowy po praprzodkach, martwy obecnie szczątek kultu religijnego, którego nic już nie wskrzesi.

Nieszkodliwe są już dziś ognie świętojańskie, jak nieszkodliwa jest naiwna wiara w symbol szczęścia - czarodziejski kwiat paproci, który zerwać może tylko człek silny i odważny.

Artykuł z "Dziennika Kijowskiego" (rok 1914)

zmazać grzechy świata... Na pamiętkę więc przyszłego zwycięstwa słońca odwiecznej Prawdy, lub na pamiętkę mitycznej walki słońca z ciemnością miano zapalać ognie Kupą...

Rzecz bardzo ciekawa, na co zwraca uwagę tenże Marcinkowski, że ruski obrzęd Kupą bardzo przypomina ceremonię pogrzebu w Indiach. Tam ciało zmarłego spalane bywa na stosie, po czym, ten, co stos podpalał i wszyscy obecni, spieszą do rzeki, zanurzają się w niej, ażeby oczyścić się od zmy, która pada na człowieka, nawet dzięki wyziewom trupa...

Na Rusi właśnie skakaniu przez zapalone stopy stale towarzyszy kąpiel, gdzie indziej (w Polsce) zastąpiona puszczaniem wianków na wodę. Również J.S. Bandkie uważa skakanie przez ogień za rodzaj oczyszczenia ogniowego, czyli kąpiel ognistą.

Gizeli, archimandryta kijowski w «Synopsis'ie ruskiej historii», wydanym w 1679 r. tak opisuje obchód «biesa-Kupą» w wielu miejscowościach na Rusi:

«Najczęściej w wieczór, w wigilię św. Jana Chrzciela, zebrawszy się spolem, parobcy, gospodarze i dziewczęta, splatają sobie wieńce z różnego zioła, opasują nimi głowę i przepasują biodra. Na tej biesowskiej zabawie, rozpalają ogień,

obrzędowni pieśni «kupalne» na Rusi rzadko gdzie dawały się słyszeć. Zastępowano je okrzykami radosnymi. W królestwie przechowały się jednak pieśni sobótkowe; w Sieradzkim nuca: «Kupało, cożeś nam przyniosł dobrego» («Wisła», t.III).

Marcinkowski wspominając owe piosenki na Ukrainie, zaznacza, że w nich zatarty już został wszelki ślad znaczenia dawnej pamiętki. Pisarz ten stwierdza, iż według wierzenia ludu, jeżeli w czasie skakania dziewczyn przez ogień parami ich ręce się rozejdą, znak to nieomylny, iż obie dziewczyny wyjdą zamaż do roku.

Ed. Rulikowski podaje, iż wśród roślin, z których się plecie wieńce kupalne przemaga na Rusi chwoszcz, po polsku skrzyp (*Equisetum hyemale*).

Dziś zapalanie ognia świętojańskich na ziemiach Rzeczypospolitej straciło na ogół swój pierwotny charakter i rzadko gdzie jest praktykowane. Przez 60-ciu laty, skarżono się już, że tylko same dzieci dochowują jeszcze tej starej pamiętki.

Niedługo, a po ogniskach Kupą może pozostać tylko wspomnienie...

Puszczanie wianków na wodę, gdzie jest we zwyczaju i połączone z niem wróżby zachowują się niechybnie nieco dłużej.

Polską sobótkę i towarzyszące jej obrzędy opisał Jan Kochanowski z Czarnolasu w «Pieśni

**"Dziennik Kijowski", niedziela -
24 czerwca 1914r.**

UWAGA KONKURS

Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie ogłasza konkurs na dziennik i pamiętnik pt.:

" POLAKA NA WSCHODZIE DZIEŃ DZISIEJSZY "

Forma dowolna (preferujemy formę dziennika).
Prace prosimy nadsyłać w terminie do dnia 30 grudnia 1994 roku na adres:

Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie
ul. Litewska 2 / 4
00-581 Warszawa (tel. 694-73-24)

Nadesłane prace oceniać będzie sąd konkursowy, w skład którego wejdą poloniści i historycy z kraju oraz przedstawiciele środowisk polskich na Wschodzie.

Wyniki konkursu ogłoszone będą do dnia 31 marca 1995r.
Przewidujemy I NAGRODĘ w wysokości 400 USD (równowartość).

Łączna pula nagród wyniesie równowartość 1200 USD.
Apelujemy do wszystkich Polaków na Wschodzie o podjęcie wysiłku konkursowego i udokumentowanie w ten sposób życia swojej Społeczności.

INFORMACJĘ O KONKURSIE PRZEKAŻ INNYM /

K O N K U R S NA PRACĘ MAGISTERSKĄ

Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie ogłasza konkurs dla Polaków ze Wschodu na pracę magisterską lub dyplomową z dziedziny:

- * literatury polskiej
- * historii Polski
- * językoznawstwa języka polskiego
- * problematyki społeczności na Wschodzie powstałą po 1992r. na uczelniach w kraju zamieszkania (Białoruś, Kazachstan, Litwa, Łotwa, Ukraina, Rosja).

Prace należy zgłaszać do dnia **30 listopada 1994** na adres Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie (patrz wyżej).

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do dnia 1 marca 1995.
Nadesłane prace oceniać będzie sąd konkursowy, w skład którego wejdą poloniści i historycy z kraju oraz przedstawiciele środowisk polskich na Wschodzie.

I NAGRODA: 400 USD (równowartość).
Łączna pula nagród wyniesie równowartość 1200 USD.
Najciekawszymi pracami postaramy się zainteresować wydawców.

Przewodniczący Sądu Konkursowego
dr Andrzej Krawczyk



Uczestnicy "Warsztatów" w Lublinie

Ciąg dalszy ze str. 1

WARSZTATY WSCHODNIE

Na troje dzieci przypada tu jeden lekarz, siostra i pielęgniarka. Co prawda kierownik sejmowej komisji ds. ochrony zdrowia nie ukrywał, że nie wszędzie w Polsce pacjenci mają analogiczne warunki, ale takie są właśnie dla wszystkich przykładem.

Z inicjatywy prof. L. Jabłońskiego i L. Wdowiaka słuchaczom «Warsztatów» zaproponowano cykl odczytów o problemach polskiej służby zdrowia. Szczere podejście do poruszonych tematów, doskonała argumentacja i ilustracja statystyczna właściwie były wystąpieniem Krystyny Walkowskiej, Małgorzaty Polty i Matka Chmielewskiego.

Szczególne zainteresowanie wzbudził odczyt uroczego człowieka i doskonałego prelegenta dr Krzysztofa Włocha. Jego doświadczenia zdobyte podczas pobytu w Holandii podbudowały przez niego koncepcję współczesnego menagementu i racjonalnego konstruowania struktury służby zdrowia w warunkach rynkowych.

Bogaty program dydaktyczny urozmaicono wyjazdem do Warszawy. Miasto zrodzone z ruin nie jest tak przytulne i zielone jak Lublin, lecz jego swoista atmosfera, poczucie godności stolicy i gościnność wywołuje sympatię u każdego, kto wstąpi na jej świętą ziemię. W sercu każdego z uczestników «Warsztatów» jest swoja mała historia, która

wiąże go z tym miastem

Jest ona również u autorów powyższych wersów, jako, że ich rodzice spędzili tu niełatwe, ale szczęśliwe lata

Należy też podkreślić, iż organizatorzy uczynili wszystko aby przedstawiciele dużej liczbie delegacji ukraińskiej, w skład której weszli lekarze z Kijowa, Chmielnickiego, Lwowa odczuli puls życia kulturalnego dzisiejszej Polski.

Zwiedzaliśmy liczne muzea, wystawy. Mieliśmy możliwość być w kościołach, cerkwiach i świątyniach różnych wyznań.

I jak to zwykle bywa przy rostaniach opuszczaliśmy Polskę wzruszeni, nieco smutni, ale z przekonaniem, że jest to kraj, który śmiało już kroczy naprzód. Kraj, który widzi i rozumie trudności stojące przed nim, i, co ważne, wierzy iż są one do rozwiązania.

Polska pamięta również o swoich rodakach, których los rzucił poza jej granice i gotowa jest pomóc im stać się godnymi członkami nowej zarządzającej się społeczności Europy.

W. Szumiejko, E. Stawinczuk, H. Orzechowska.

CUDOWNE MALUCHY

Właśnie w ten sposób wypowiedział się pod adresem recytatorów poezji Marii Konopnickiej - dzieci z Kijowa p. Lucjan Cerkaski - burmistrz miasta Przedbórz - wspinały człowiek i wieloletni organizator tych spotkań z poezją wibitnej poetki.

A było to na Ogólnopolskim Festiwalu Poezji M. Konopnickiej, który przebiegał w tym małym, ale uroczym miasteczku nad malowniczą rzeką Pilicą w dniach 20-22 maja 1994 roku

Uczestniczyło ponad 140 dzieci różnego wieku i z różnych stron. Kijów reprezentowali licealiści ze szkoły nr. 48 i uczniowie szkoły muzycznej nr. 4 występujący tu jako zespół muzyczno-wokalny «Kozaczok» (kierownik p. Nina Nazymowa - zasłużona nauczycielka Ukrainy). Za wykazany talent i wiedzę oba zespoły zostały nagrodzone. Z dużym uznaniem słuchaczy i jury wysłuchali wystąpienia młodzieży ze Lwowa Pierwsza nagroda lwowiakowi mówi sama za siebie.

Festiwal odbywa się corok i miejmy nadzieję, że następny przyniesie nam kolejne pozytywne emocje. Korzystając z okazji chciałbym podziękować Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowemu im A. Mickiewicza za okazanie pomocy uczestnikom tego pięknego spotkania z poezją Pani Marii.

Członek jury Festiwalu, aktor Teatru im. I. Franki w Kijowie, Zasłużony dla Kultury Polskiej
Jan Kozłowski.

DZIEŃ KULTURY POLSKIEJ W SŁAWUCIE

Już po raz drugi w Sławucie (obw. chmielnickiego) przeprowadzono «Dzień Kultury Polskiej». Organizatorem imprezy był rejonowy oddział Związku Polaków na Ukrainie w Sławucie. Ze strony polskiej najwięcej starań dołożyli państwo Bogumiła

i Jerzy Twardziakowie - nauczyciele.

Wśród zaproszonych gości obecni byli - wicekonsul Konsulatu Generalnego RP we Lwowie p. Zbigniew Misiak, prezes FOPU p. Emilia Chmielowa, prezes ZPU p. Stanisław Kostecki oraz przedstawiciele władz miasta. Zgodnie z tradycją święto rozpoczęło modlitwą prowadzoną przez ks. proboszcza Antoniego Andruszczyna.

Głównym programem były występy zespołów dziecięcych. Taniec, śpiew i recytacje dzieci ze Sławuty, Równego i Ostroga spotkały się z uznaniem widzów.

W czasie imprezy prezes ZPU p. S. Kostecki przekazał p. Antoniemu Kalinowskiemu nową legitymację członkowską ZPU.

Koncert zakończyła modlitwa i błogosławieństwo ks. proboszcza.

Niestety, w uroczystościach nie mógł wziąć udziału (obecnie ciężko chory) prezes rejonowego oddziału ZPU w Sławucie p. Antoni Kalinowski.

S.K.

POLISH AIRLINES



PRZEDSTAWICIELSTWO WKIJOWIE

Ul. Chresztatyk 14

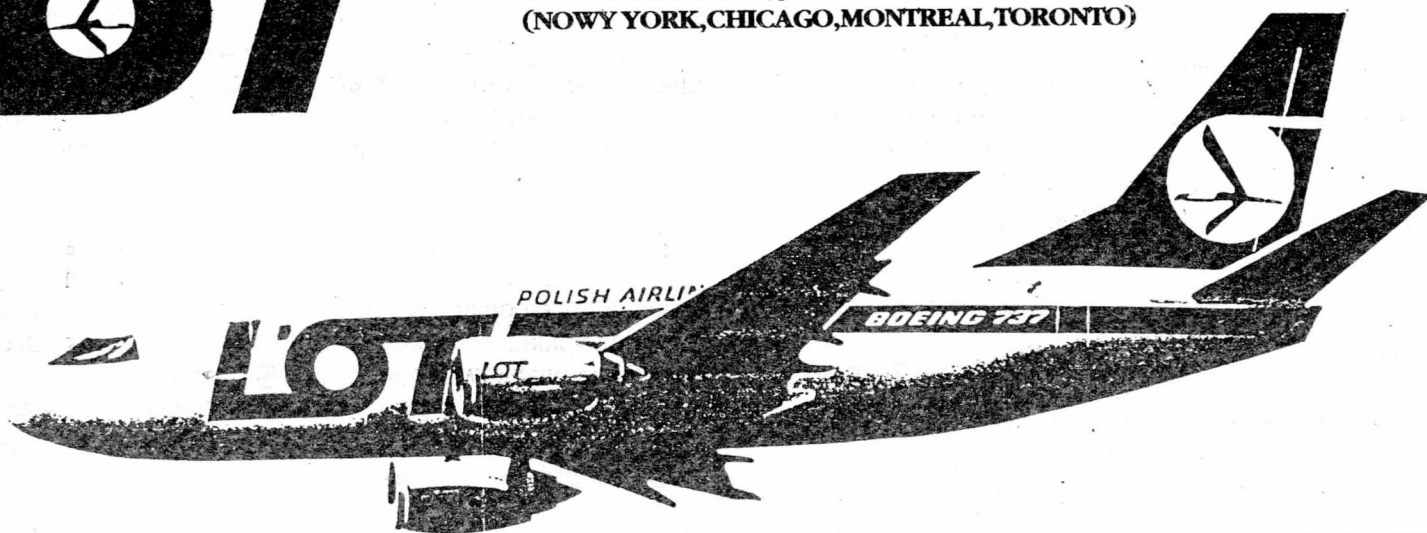
Tel. 228 78 22, 228 71 50
Fax: 229 14 41

ZAPRASZAMY

NA LOT DO WARSZAWY NASZYM REJSAMI LO-192
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ I PIĄTEK

Z LOTNISK BORYSPOL

A DALEJ Z WARSZAWY DO INNYCH KRAJÓW EUROPY,
NA BLISKI WSCHÓD, JAK RÓWNIEŻ DO AMERYKI
(NOWY YORK, CHICAGO, MONTREAL, TORONTO)



PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Tłuszcze w naszej kuchni

Wiele gospodyń używa dość często do smażenia masła i uważa, że jest to najzdrowsze, a potrawy smażone na maśle najsmaczniejsze. Nic bardziej błędnego. Do smażenia należy używać smalcu, słoniny i olejów - szczególnie sojowego i słonecznikowego.

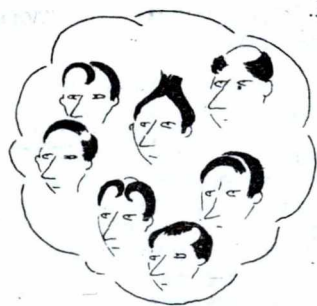
Margaryna w zasadzie nie jest przeznaczona do smażenia podobnie jak masło przede wszystkim z tego względu, że oba te produkty przy wysokiej temperaturze tracą swoje cenne składniki, a silnie zrumienione są nawet szkodliwe dla zdrowia. Smażyć powinniśmy zawsze na silnie rozgrzanych tłuszczach, lecz nie spalonych. Przy tym należy pamiętać, że do spalonego tłuszczu na patelni nie dodaje się nowej porcji świeżego tłuszczu.

Smażąc coś stosujemy zawsze tłuszcze z umiarem. Przetłuszczone potrawy nie są ani smaczne, ani zdrowe.

Masło dodajemy do potraw w stanie surowym pod koniec gotowania. Jeżeli chcemy podać kalafior lub fasolkę polaną masłem z tartą bułką, najpierw rumienimy na suchej patelni bułkę, a potem odstawiając ją z ognia dodajemy kawałek świeżego masła.

Warto też pamiętać, że potrawy odsmażane nie są najzdrowsze. Najlepiej je odgrzewać (mięso, jarzyny, ryż) wstawiając garnek z potrawą do drugiego nieco większego garnka z gotującą się wodą.

KATARZYNA



JULIAN BOGDANOWICZ

uderzeniu; 31) lisi ogon; 32) kamień, lub oko po rosyjsku; 33) jednostka metryczna w muzyce, lub dobre zachowanie.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na adres redakcji do 30 sierpnia 1994 roku.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

Autor: "Pińcio"

NIERZUCIM ZIEMI, SKĄD NASZ RÓD

Wiersz Marii Konopnickiej «Nie rzucim ziemi skąd nasz ród» spopularyzowany jako pieśń z muzyką Feliksa Nowowiejskiego. Rota została wykonana po raz pierwszy 15 lipca 1910 roku przez chóry z całej Polski pod kier. F. Nowowiejskiego w dniu odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Pieśń ta, obok hymnu narodowego, była jednym z podstawowych tekstów spajających wspólnotę polską w kraju i na emigracji.

Miarą popularności Roty były liczne jej przeróbki, trawestacje i naśladowstwa, świadczą one o wielkiej żywotności i przywiązaniu Polaków do tej pieśni.

Utwór powstał jako protest przeciwko polityce germanizacyjnej rządu pruskiego wobec Polaków (pierwodruk: «Przodownica», 1908), szybko rozszerzył swoje znaczenie i - zwłaszcza w licznych trawestacjach - stał się wyrazem uczuć patriotycznych, przywiązania do ziemi polskiej, języka, idei niepodległościowych i wiary.

Zamieszczony tekst Roty w (trawestacji) stał się hymnem Polaków na Wschodzie, śpiewanym przy różnych uroczystościach i spotkaniach

T.: M. Konopnicka

M.: F. Nowowiejski



Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Wroga nam zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg.
Tak nam dopomóż Bóg! (2 x)

Nie będzie nikt już pluć
nam w twarz,
Ni dzieci nam tumaniał.
Oreźny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmaniał.
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg
Tak nam dopomóż Bóg! (2 x)

POZIOMO:

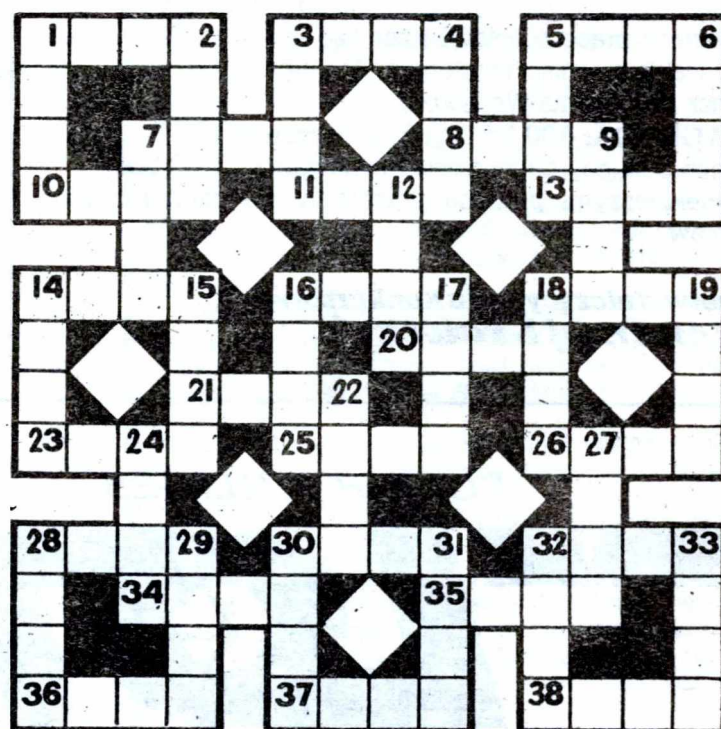
1) naczynie lub król; 3) planeta lub papierosy; 5) rozlega się na bazarze; 7) ani brat ani ..., 8) planeta lub pierwiastek, 10) statek Noego, 11) w wojsku, rano, na placu; 13) królowa Polski; 14) walka na pięści; 16) gaz niezbędny dla życia; 18) Legendarny założyciel Warszawy; 20) wyprawili się po nie Argonauci; 21) zjawą; 23) strój sędziego; 25) w kartach kolor bijący inne; 28) papierosy; 30) jeden ze zmysłów; 32) stary przedmiot rupiec; 34) np. pocałunek w rękę; 35) z nitką; 36) smakołyk na imieniny; 37) hymn Polaków na obczyźnie; 38) Zgromadzenie przybyłych z różnych stron.

PIONOWO:

1) H₂O; 2) woda po łacinie; 3) cel sprintera; 4) pierwszy król Izraelski; 5) drzewo; 6) stolica Łotwy; 7) sus; 9) list dyplomatyczny; 12) stęfa dla fał radiowych; 14) powierzchnia stołu; 15) kwota; 16) jedna z powtarzających się czynności; 17) szybki bieg wody; 18) jednostka napięcia; 19) kotłek, zraz; 22) element materii; 24) grupa złoczyńców; 27) płynie po niej woda, lub gaz; 28) placyk dla tenisa; 29) sprawdzian; 30) odgłos po

KRZYŻÓWKA nr. 13

feralna, ale z nagrodami



WYDAWCY:

Przedsiębiorstwo "Dziennik Kijowski"
Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
«ГОЛОС УКРАЇНИ»

ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

INDEKS PRENUMERATY 70638

Реєстраційне свідоцтво КП 1013

Numer przygotowali:

Wojciech Cackowski,
Borys Dragin, Ludmiła Kostenko,
Alewtyna Lewicka,
Władysław Nehrebecki,
Katarzyna Panteluk, Eugenia Sieradzka, Nina Stiepanowa,
Stanisław Szałacki, Eugeniusz Tuzow - Lubański, Walentyna Zawołodźko
Świadectwo rejestracji KP 1013

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322163 R/R 2468926

Skład komputerowy - FIRMA

«PKB ASU»
(tel. 229 34 07)

Kijów 34, ul. Rejtarska 8 b

Redaktor Naczelny

Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



«Київська Газета» -- польськокомуністичний додаток до газети В.Р. України «Голос України». Газета віддрукована з готових фотоматриць видавництва «Київська Правда».

Зам.

Тираж 10 000 пр.